Nr. 104. Kraków, Wtorek 5 Maja 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 4 maja.

Z niezwykłą okazałością rozpoczęły się w Peszcie uroczystości z powodu tysiącznej rocznicy założenia państwa węgierskiego. Wszystko, na co tylko Węgry zdobyć się mogą, ma zabłysnąć w tym szeregu świąt narodowych i okazać bogactwo, postęp i rozwój kraju. Naród, który w przesadnym szowinizmie uważa się za najlepszy, pragnie olśnić świat cywilizowany i okazać, że pomimo wielkich klęsk, jakie nad nim przeciągały niejednokrotnie, potrafił utrzymać byt narodowy i podnieść się z ekonomicznego upadku.

Węgrzy mają się czem pochwalić. Odzyskanego samorządu nie zmarnowali oni wcale. Mądrą, choć na wskróś egoistyczną polityką ekonomiczną potrafili zatrzeć wszystkie blizny, jakie zadały im dawne czasy, a żelazną wytrwałością zdobyli sobie przewagę w monarchii, pomimo, że na jej potrzeby składają mniej, niż składać powinni i mogą. Uderzą więc przed nimi czołem wszyscy, którzy nawykli podziwiać bogactwo i bić pokłony przed siłą. W hołdzie tym braknie jednak tych wszystkich, którzy narody oceniają nie według ich zasobów materyalnych, ale według idei, któremi się rządzą, i celów, do których dążą. W tłumie, wybijającym pokłony przed węgierskim cielcem złotym, braknie przedewszystkiem nas, Polaków.

Dawne sympatye, które w roku 1848 młodzież naszą i doświadczonych wodzów polskich zawiodły na pole walki, minęły niepowrotnie. Żywiliśmy uczucia braterskie dla narodu, który walczył o nieprzedawnione prawa, i za wolność Węgrów przelewaliśmy krew. Nie możemy żywić tych samych uczuć dla szczęśliwego narodu, który odzyskał swoje prawa i siłą woli wzniósł się na wyżyny, bo zapomniawszy o tych chwilach wspólnych ofiar i walk, nie chce innym narodowościom, mieszkającym w granicach państwa węgierskiego, wymierzyć sprawiedliwości.

Jak w roku 1848, sympatye nasze zwracają się ku uciśnionym, którym egoizm madziarski odmawia przyrodzonych praw, pragnąc gwałtem zasymilować obce narodowości, należące do korony św. Szczepana. Nie możemy więc ściskać dłoni, która skalała się uciskiem, nie możemy podziwiać narodu, który z całą bezwzględnością wyznaje zasadę wyższości siły nad prawem.

Oto pierwszy i najważniejszy powód, dla czego wśród chóru uwielbienia, jaki na cześć Węgrów podnosi się dziś w Peszcie, nie ma, nie może być głosów polskich.

Mamy też własne dotychczas niezałatwione rachunki z Węgrami. Za krew przelaną w obronie ich praw, Węgrzy źle się nam wypłacili. Chciwą ręką sięgają po własność naszą i popierają urojone pretensye pruskiego księcia do Morskiego Oka, wbrew prawdzie oczywistej, wbrew zasadom sprawiedliwości, jedynie dla dogodzenia egoizmowi, i nie szczędzą zachodów, aby swej sile zapewnić na polskiej ziemi zwycięstwo przed prawem.

Nie mało też cierpi kraj nasz pod wpływem konkurencyi węgierskiej, która z całą bezwzględnością baczy wyłącznie tylko na własną korzyść i nie troszczy się o to, że zysk osiągnięty ubogi naród, który w chwilach sztucznego uniesienia nazywa się bratnim narodem. To braterstwo Węgrów, poczęte na polu walki, dziś stało się tylko frazesem, powtarzanym przy bankietach, a służącym chyba tylko do tego, aby uśpić czujność naszą i tem łatwiej zaspokoić żądzę posiadania i bogacenia się. Na bankietowych frazesach poznaliśmy się nareszcie i nie chcemy fałszywych uścisków. Wobec wystawy i uroczystości peszteńskich pozostaniemy zimnymi widzami i nie będziemy wykrzykiwać wiwatów na cześć Węgrów i rzekomego braterstwa obu narodów.

Nie idzie jednak zatem, abyśmy nie starali się poznać rozwoju Węgier, postępu, jakim słusznie szczycić się mogą, abyśmy nie badali środków, jakich użyto do podniesienia Węgier na wyżyny. W wystawie peszteńskiej możemy znaleźć niejedną naukę dla siebie i z doświadczeń sąsiedniego narodu powinniśmy korzystać. Dziać się to jednak powinno cicho i spokojnie, bez ostentacyjnych wypraw, bez bankietów i mów uroczystych, bez szumnych opisów i natchnionych artykułów. Zwiedzanie i opisy wystawy powinny mieć na celu naukę, a nie odnowienie węzłów, które nie myśmy zerwali. Dawne ideały, za które przelewaliśmy krew na polach węgierskich, przestały być ideałami Węgrów, ale nie przestały nam świecić tak samo jak dawniej. W walce o wolność Węgier myśmy nie naszych, ale węgierskich bronili praw i interesów. Dziś nie my węgierskie, ale Węgrzy nasze prawa i interesa depcą w sposób brutalny. Nie odnawiajmy więc dawnych wspomnień, bo w nich dla nas tylko gorycz rozczarowania, dla Węgrów zapewnienie naszej słabości i ich przewagi nad nami.

Starościńskie rządy w Gorlicach.

W dziejach autonomii naszej ciekawą i znamienną zapisał kartę obecny starosta gorlicki p. Gubatta. Wprawdzie w Sejmie załatwili się panowie konserwatyści i łatwowierni ich adherenci krótko i węzłowato z wszystkiemi zarzutami, jakie przeciw p. Gubacie podniesiono w czasie ostatnich wyborów, twierdząc, że są one pezpodstawne, a twierdzenie to powtórzono w Radzie państwa. Mimo tego nie przekonano tem twierdzeniem nikogo z tych, co pod odpowiedzialnością sądową zarzuty podnosili i drukiem ogłosili; druk został *in perpetuam rei gloriam* — p. Gubatta pozostał także na swojem stanowisku.

Cicha aprobata, jaką w ten sposób ze strony swej władzy nadzorczej p. Gubatta otrzymał, nietylko upoważnia, lecz zachęca go do rządów w myśl zasad, jakich trzymał się w czasie wyborów sejmowych. Najświeższy tego dowód dało rozbicie wiecu ludowego w Gorlicach i aresztowanie p. Stapińskiego, o czem doniósł swojego czasu nasz korespondent gorlicki. Obecnie całą tę sprawę przedstawia *Kuryer Lwowski* w następujący sposób:

Wiec zgłoszono w starostwie 14 kwietnia a odpowiedź odmowną wręczono zwołującym dopiero 24 zm. Za powód zakazu wybrał p. Gubatta obawę o spokój publiczny, którego utrzymania zapraszający „zgoła żadnej rękojmi“ nie dają. Nawiasem mówiąc, ci sami zapraszający, wójt Jan Furmanek z Klęczan i Jan Gubała wójt z Szymbarku, urządzali już przypadkowo dozwolony wiec w Gorlicach 29 stycznia 1895 r. Spokój publiczny wówczas nigdzie zakłócony nie został.

Ponieważ zawiadomienie o zakazie było już niemożliwem, przeto zjechało się mnóstwo ludu z dalekich nawet powiatów, z brzozowskiego, sanockiego, krośnieńskiego, jasielskiego i grybowskiego, a lud powiatu gorlickiego stawił się w tysiącznym zastępie. Ze Lwowa przybył p. Stapiński, jako delegat głównego zarządu stronnictwa ludowego. Zapraszający poczynili telegraficzne starania o zniesienie zakazu, a w dzień zgromadzenia odnieśli się powtórnie telegraficznie do namiestnictwa, do prezydenta hr. Badeniego i do posła Lewakowskiego. Gdy o naznaczonej godzinie żadnej odpowiedzi nie było, wiecownicy z pobliskich okolic odjechali, zdala zaś przybyli udali się do restauracyi w pobliskim lasku sokolskim, aby przeczekać do odejścia pociągu. Ogółem zgromadziło się w lasku około 1000 ludu. Przy piwie rozprawiano spokojnie nad sprawą ludową i w dosadnych słowach ubolewano nad zakazem wiecu.

Wnet zjawiła się żandarmerya i koncepista starostwa Piasecki, sławny z wyborów sejmowych. Wszedłszy do sali, poczęli żandarmi wyrzucać po prostu obecnych, rzekomo z tego powodu, iż restaurator nie miał pozwolenia na wyszynk piwa. Stapiński, chcąc się dowiedzieć przyczyny takiego urzędowania żandarmów, zwrócił się do koncepisty Piaseckiego z zapytaniem, czy to się dzieje z jego polecenia. Zamiast dać odpowiedź na to pytanie, wezwał Piasecki zgromadzonych do rozejścia się. Wówczas Stapiński zapytał Piaseckiego: Przepraszam pana, ale chcielibyśmy wiedzieć, czy pan komisarz urzęduje, prosimy o legitymacyę. Za to w imieniu prawa aresztował go p. Piasecki. W sali powstał szmer, z kilku stron zawołano: „Nie damy go“. Skarciwszy te pogróżki, udał się Stapiński w asystencyi żandarma do starostwa, a za nimi poszli wszyscy obecni.

W starostwie rozpoczął p. Gubatta urzędowanie ze Stapińskim od słów: „i potrzeba panu tego“, na co otrzymał odpowiedź, że również i starostwo niepotrzebnie wiec zabroniło, a przez aresztowanie podrażniło lud tak dalece, że tylko z trudnością udało się uniknąć nieobliczalnych zaburzeń. Starosta Gubatta przyznał, że tylko dzięki Stapińskiemu nie przyszło do krwawego starcia rozdrażnionego ludu z żandarmeryą. Pomimo to koncepista Piasecki zeznał, że „zachowanie się Stapińskiego zrobiło na nim wrażenie, jakoby chciał ubliżyć jego urzędowaniu“, a żandarm Kruh stwierdził nawet, że S. zachował się się „niepohamowanie i obrażająco przez to, iż żądał od Piaseckiego legitymacyi“. Starosta Gubatta dodał, iż Stapiński podczas rozmowy z nim „wymachiwał mu rękami pod nos“. Za to wszystko zasądzono Stapińskiego na 3 dni aresztu i pod eskortą czterech żandarmów odstawiono go natychmiast do aresztów sądowych.

Nadmienić należy, że zgłaszających się dobrowolnie świadków odwodowych nie przyjął starosta. W czasie urzędowania ze Stapińskim zgromadzonym pod starostwem grozili żandarmi strzelaniem. Przeciwko zakazowi wiecu i przeciwko aresztowaniu i zasądzeniu Stapińskiego wniesiono rekursy do namiestnictwa, w których szczegółowo sposób urzędowania p. Gubatty przedstawiono. Spodziewać się należy, iż namiestnictwo zechce podniesione w rekursach zarzuty zbadać.

Sprawa Korneliusza Herza.

Sprawa Korneliusza Herza, najzręczniejszego szantażysty Panamy, który umiał za pomocą swego szelmoskiego sprytu zdobyć milionowy majątek i nie zajmując żadnego stanowiska politycznego, wywierał prawie decydujący wpływ w najwyższych sferach politycznych, — została wznowiona przed sądem policyi poprawczej dzielnicy Bowstreet w Londynie.

Francya, jak wiadomo, od dawna domagała się od władz angielskich wydania Korneliusza Herza, lecz z powodu jego ciężkiej choroby, stwierdzonej nietylko przez lekarzy angielskich, lecz i przez dwóch najznakomitszych przedstawicieli paryskiego fakultetu Charcota i Brouardela, nie można było pociągnąć Herza do odpowiedzialności sądowej przed sąd policyjny dzielnicy Bowstreet. Obecnie z powodu nowych przepisów, dotyczących procedury wydawania przestępców, rzecz ta przyszła pod obrady sądowe. Najpierw sędzia Bridge udał się do Bournemouth do łoża chorego Herza i tam go przesłuchał w obecności adwokata Herza oraz przedstawicieli rządów angielskiego i francuskiego. Następnie dalszy ciąg dochodzenia sądowego odbył się zaocznie w sądzie dzielnicy Bowstreet w obecności zastępcy rządu francuskiego.

Po wysłuchaniu oskarżyciela i obrońcy, sędzia sir John Bridge zadecydował, że wszystkie poszlaki i zarzuty, przytoczone przez oskarżyciela, nie przedstawiają dowodu, podpadającego pod pojęcie *prima facis*, któryby był dostatecznym dla wydania Korneliusza Herza. Żaden sąd na podstawie przytoczonych dowodów nie mógłby orzec winy oskarżonego, i dlatego sąd angielski odmawia prośbie władz francuskich o wydanie Korneliusza Herza.

Sędzia Bridge nadmienił przytem, że nigdy jeszcze nie widział sceny boleśniejszej, niż ta, jaka przedstawiła się jego oczom w Bournemouth i sądzi, że każdy musi mieć najgłębsze współczucie dla biednej żony i dzieci Herza.

Tym sposobem ten wcielony demon sprytu i przebiegłości, herszt oszustów politycznych, przedstawiający ciekawe, wyjątkowe i nader charakterystyczne zjawisko w dziedzinie obyczajów politycznych schyłku naszego wieku, i tym razem zwyciężył swych przeciwników, podobnie jak ich zwyciężał zawsze. Usiłowania kilku rządów i kilku stronnictw francuskich, którym zależało na tem, ażeby wydano posiadacza wszystkich tajemnic politycznych Panamy, okazały się bezskuteczne. — Przez długi czas Herz umiał krzyżować wpływy władz francuskich w Londynie, aż wreszcie przyszło do załatwienia sprawy na jego korzyść.

Chwila obecna była dla niego jak najbardziej sprzyjającą, gdyż Anglia, która w ostatnim czasie doznała wiele przykrości politycznych ze strony Francyi i jej sprzymierzeńców, nie potrzebuje zachowywać względów wobec władz francuskich i chętnie zrobi na przekór życzeniom rządu francuskiego. Z drugiej strony w Paryżu i w całej Francyi skutkiem nowych walk politycznych, wyłącznie zaprzątających dzisiaj umysły, zapomniano już do pewnego stopnia o Herzu i odmowa władz angielskich nie wywoła takiej wrzawy i oburzenia, jakie niedawno jeszcze byłaby wywołała.

Agent barona Reinacha niefortunny Arton, siedzi w więzieniu francuskiem, ale ma prawo zachowywać zupełne milczenie co do tajemnic jakie posiada; sprzymierzeniec zaś Reinacha Herz zostaje na swobodzie w Bournemouth pod opieką praw angielskich, podczas gdy tyle wybitnych osobistości politycznych trzeciej republiki, jak Freycinet, Rouvier, Clémenceau i inni, stracili popularność i zaprzepaścili swą karyerę dla tego tylko, że byli w stosunkach z Herzem, że ulegali jego wpływom i przyczynili się do jego wyniesienia i wzbogacenia.

Wielki Lesseps dożył sponiewierania swej chwały, jego syn Karol zbankrutował i siedział w więzieniu, baron Reinach skończył nagłą i tajemniczą śmiercią, a Herz, który się wzbogacił ich przedsiębiorstwami, uniknął wszelkich niebezpieczeństw.

Człowiek ten, będąc prawie nieznanym ogółowi, dostąpił najwyższych zaszczytów i najwyższych orderów, i miał na swe usługi przywódców najpotężniejszych stronnictw, tak iż za kulisami polityki rządził niemal Francyą, a przynajmniej mógł przeprowadzić w trzeciej republice prawie wszystko, co chciał. Fenomenalny ten objaw rzuca jaskrawe światło na głęboki upadek obyczajów politycznych w kraju, przodującym cywilizacyi europejskiej, a historya Herza, dotychczas jeszcze niezupełnie wyjaśniona we wszystkich tajemniczych szczegółach, będzie jedną z najbardziej znamiennych kart w dziejach etyczno-politycznej dekadencyi na schyłku naszego stulecia.

Zamordowanie szacha perskiego.

W sobotę doniosły nam telegramy o zamachu na szacha perskiego, znanego dobrze w Europie Nasr-Eddina. Padł on ofiarą skrytobójczego morderstwa na podwórzu moszei w miejscowości Szach Abdul Asim. oddalonej o 7 kilometrów od Teheranu, stolicy perskiej. Moszea Abdul Asima jest miejscem pobożnych pielgrzymek. Szach Nasr-Eddin udał się tam powozem w piątek w południe. W towarzystwie wielkiego wezyra i kilku sług wszedł szach, koło 2 godziny po południu, na podwórze moszei. Obdarzywszy pieniężnym datkiem jednego z Arabów, strzegących świątyni, rozmawiał ze stróżem, noszącym wodę, i przeszedł do wewnętrznej części podwórza. W tej chwili wysunął się morderca i strzelił do niego z pistoletu. Szach ukląkł w pierwszej chwili na oba kolana, lecz zerwał się zaraz, a postąpiwszy kilka kroków naprzód, upadł na ziemię. Podniesiono go czemprędzej i przeniesiono do powozu. Umarł jednak, zanim zdołano go przywieźć do Teheranu. Sprawozdanie lekarskie opiewa:

„Śmierć nastąpiła skutkiem przekrwienia. Kula wtargnęła w okolicę worka sercowego, między 6 i 7 ziobro“.

Mordercę zdołano ująć natychmiast i odstawiono go do więzienia. Nazywa się on Mollah Riza, należy do fanatycznej sekty „babistów“, a zamach spełnił, jak powszechnie przypuszczają, z fanatyzmu religijnego, chociaż inne powody mogły także w grę wchodzić.

Sektę „babistów“ założył przed 50 laty niejaki Mirza Ali Mohamed, który wystąpił jako prorok, reformator Islamu. Pochodził on ze stanu średniego i był człowiekiem, względnie do stosunków perskich wykształconym. Męska piękność i wymowa zjednały mu licznych zwolenników w krótkim czasie. Oświadczył on się za reformami w duchu humanitarnym, kładąc nacisk na obowiązki braterstwa i miłości bliźniego. Etyczne zasady nauki Aliego Mohameda, prawdopodobnie czerpane z budyzmu, zbliżone są podobno do chrześcijańskich. Chcąc nadać powagi swej nauce, ogłosił się Mirza Ali Mohamed „prorokiem“ i nadał sobie przydomek „Bab“, co w języku perskim znaczy brama. (Stąd nazwa Bab El Mandeb: brama, wstęp do cieśniny Mandeb).

W ten sposób jednak nowy prorok, który zyskał w stosunkowo krótkim czasie wielu zwolenników, wszedł w kolizyę z władzą szacha, który uważa się za jedynego prawowitego następcę jedynego proroka, Mahometa. Rozpo-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

56 (Ciąg dalszy.)

Sędzinę w oczach Erazma uzupełniała panna Gałecka, spółczennica i przyjaciółka Żmichowskiej, nauczycielka Józi, jedynaczki cześnikostwa.

Dla niej częstym bywał w Biłkach gościem. Nic innego go tam ciągnąć nie mogło: ani cześnik w mistycyzmie pogrążony i wyglądający od sił niebieskich Polski na to, ażeby wynagrodzić sobie to ograniczenie swobody, jakie mu narzuciły częste zjazdy komisyj sądowych i zemścić się na Moskalach za deszpekcyę, jaką mu we względzie wąsów sprawili, za co głęboki czuł do nich żal; ani cześnikowa, wpatrzona w męża, wierząca w jego widzenia i sny prorocze; ani Józia, dziecko, wstępujące w tę epokę życia, w której dziewczynę zaledwie za podloteczka uważać można. Jedyną istotą, z którą się porozumiewał, była nauczycielka, kobieta cicha i skromna, bezpretensyonalna entuzyastka, umiejąca entuzyazm swój wymotywować i usprawiedliwić.

Raz z ust jej usłyszał formułę:

— „Sprawiedliwość dla Polski przez sprawiedliwość dla ludu“....

Formuła ta, nowa dla niego, uderzyła go.

— Pani... — rzekł — byłem przekonany, że wierzysz ślepo....

— Bo wierzę ślepo....

— Czemuż wiarę podszywasz warunkiem?....

— Bo wierzę w martwość wiary bez uczynków....

Tak się dokonało zbliżenie pomiędzy młodym człowiekiem wątłej struktury i krótkiego wzroku, a dwa blisko razy starszą od niego panną, noszącą na sobie ciemną, perkalikową odzież, przez nią samą szytą, zaczesującą włosy gładko, nie posiadającą cienia zalotności, mówiącą językiem niewyszukanym i zawsze zajętą, ale nigdy tego rodzaju robótkami, które wchodzą do rodzaju pracowitego próżniactwa. Zajęcie jej główne stanowiła nauka Józi, uregulowana i rekreacyami przerywana. Tylko w godzinach rekreacyjnych goście ją widywać mogli.

Pierwsze spotkanie się z nią Erazma nastąpiło w obecności Kazimierza Koperkiewicza.

Erazm przyjechał był do Wygnanki i zastał Kazimierza na wyjezdnem.

Kazimierz dla gościa chciał kazać konie swoje wyprzęgać.

— Dokąd się wybierałeś?... — zapytał się Erazm.

— Do Biłek...

— Jadę z tobą: będziesz dla mnie obroną....

— A to?...

— Od wieków do cześnikostwa nie zaglądałem....

— Szkoły ci za wymówkę służą....

— Ale wakacye i święta w domu spędzałem....

— Pojedziemy za godzinkę....

— Czemu nie zaraz?... Konie moje do Warek odeślę, ty mnie do Biłek zawieziesz, do Warek odwieziesz i wynagrodzisz moim zaniedbywanie ich.... Do nas wcale nie zaglądasz....

— Ba... zaglądałbym, gdyby nie mama...

— Cóż pani sędzina?...

— Zakazała mi jeździć do Warek...

— Czemu?... — zapytał Erazm, zdziwiony. — Czy nie jakie zajście sąsiedzkie?...

— Żadne zajście... Mama się lęka, ażeby mnie nie urzekła siostra twoja...

— Która?...

— Anielka... przepraszam: panna Aniela... I ma mama racyę... Z ochotąbym się jej urzec dał...

— Możeby się urzekła i ona... — wtrącił Erazm, tonem żartu.

— I zrobiłaby się klapa... Mama ma racyę...

Mogłoby coś podobnego nastąpić, Kazimierz bowiem z dawnego Kazia wyrósł na chłopa szykownego, w całem wyrazu tego znaczeniu. Słuszny, silnie i kształtnie zbudowany, brunet, o rysach oblicza regularnych, przyozdobionych czarnym, pokrętnym wąsem, posiadał wszystkie warunki, nadające się do brania serduszek panieńskich w kleszcze. Brakowało mu tylko jednego. Przy orlim wyglądzie orłem nie był, inteligencyą nie górował. Przy innych atoli zaletach brak ten nikł, i nawet żydzi marstynowscy, dla wyniosłej jego postaci, hardego wejrzenia i zuchowatej miny, powiadali o nim:

— *A kliger puryc...*

A jak cesarz niemiecki nikogo się nie boi, tylko Boga, tak on nie bał się nikogo, tylko matki.

Wypadek zrządził, że się sędzina nawinęła w momencie, kiedy możliwość klapy przypuścił.

— Panu Erazmowi!... — zawołała.

Erazm ją w rękę pocałował.

— Cóż to?... I wy stoicie, i konie zaprzężone stoją!... Zlitujcież się nad koniskami, któreby wolały stać przy drabinie z sianem, aniżeli w zaprzęgu...

— Nie będą długo stały, pani sędzino... Moje mnie w jednę, a Kaziowe Kazia w drugą powiozą stronę...

— Rozjeżdżacie się?...

— Musimy... Prosiłem Kazia, żeby mnie zaprotegował w Biłkach i stamtąd do domu odwiózł; odmawia mi tej koleżeńskiej i sąsiedzkiej przysługi...

— Kaziu!... — upomniała sędzina syna.

— Jeżeli mama pozwala... — odparł.

— Bylebyś się w Warkach nie zabałamucił...

— Przypilnuję... — rzekł Erazm.

— Nie dopatrzysz, kochanie, przez okulary nawet!... W takich rzeczach pilnowanie nie przyda się na nic, chociażbyś miał oczy sokole... Oho!... wiem coś o tem... Czy to hrabiostwo Prosiątkowscy nie pilnowali swojej jedynaczki?... Pilnowali ją, jak oka w głowie, a przecie... wykradła się... Dyabeł nie śpi... No... jedźcie jednak, jeśli jechać macie...

Tą drogą się Erazm do Biłek wkręcił i wnęcił.

Kazimierz dojeżdżał tam od czasu do czasu, dogadzając matce, mającej ożenek jego przyszły na oku, cześnikowi, który go sobie na zięcia szykował, jakoteż sobie samemu.

Nie masz niedorzeczności, którąby czyjegoś nie znalazła uznania.

Sprawdziło się to na widzeniach i snach proroczych cześnika. Znajdowały one uznanie u cześnikowej i u Kazimierza. Gdyby nie one, Kazimierzby tylko urzędowe, przy okazyi imienin cześnika, składał cześnikostwu wizyty, poza temi bowiem widzeniami i snami, opowiadanemi malowniczo i ilustrowanemi faktami, jakie nastąpić niezawodnie miały, a które go w wysokim interesowały stopniu, nudziłby się w biłeckim dworze straszliwie. Cześnikowa nie miała w sobie nic pociągającego; Józię zawsze jeszcze za „smarkatą“ uważał i, z wyjątkiem wspomnienia o szerszeniu, nie miał z nią o czem innem do mówienia; nauczycielkę zaś miał za „pannę mądrą“ — trzymał się od niej zdaleka. Jeden go pociągał cześnik, którego słuchał godzinami całemi z taką uwagą, z jaką dzieci słuchają bajek, opowiadanych przez niańki, — słuchał go z upodobaniem i z wiarą.

(C. d. n.)

częło się więc srogie prześladowanie zwolenników tej nowej sekty, których nazwano „babistami“. Samego proroka, Ali'ego Mohameda, w cytadeli Tebris wbito na krzyż i rozstrzelano, a wybuchłą tuż potem rewolucyę stłumiono z niesłychaną, prawdziwie oryentalną srogością.

Pomimo tego jednak sekta „babistów“ istniała i dała znak życia przed laty 39, tuż po wstąpieniu na tron Nars-Eddina. Trzech babistów zaszło mu drogę, gdy jechał konno, rzekomo chcąc wręczyć mu prośbę na piśmie. Szach wstrzymał konia i w tej chwili padł strzał, który ranił go i powalił z konia, lecz go nie zabił. Naturalnie rozpoczęły się znowu srogie prześladowania babistów; tysiące winnych i niewinnych, a tylko podejrzanych zwolenników nowej sekty zginęło w rękach oprawców.

Pomimo tego babiści jeszcze po trzykroć wykonywali mniej udałe zamachy na szacha, poczem nastąpił względny spokój w kraju, aż wreszcie przed kilku dniami Mollah Riza znowu przypomniał ich światu celnym tym razem strzałem w serce szacha.

Szach Nars-Eddin urodził się 18 lipca 1831 roku, liczył więc blisko 65 lat. Rządy kraju objął we wrześniu 1848 roku po śmierci swego ojca Mahometa. W początkach swoich rządów prowadził liczne wojny z Afganistanem i Turkomanami, nie mógł jednak utrzymać osiągniętych zdobyczy. Zmarłemu szachowi nie była obcą kultura europejska, chociaż wykształcenie jego osobiste bardzo wiele pozostawiało do życzenia. Na dworze jego walczyły różne prądy zagraniczne, a przedewszystkiem ścierały się wpływy rosyjskie i angielskie. To też oba te państwa, Anglia i Rosya, są w tej chwili bezpośrednio najbardziej interesowane w sprawie następstwa tronu po zmarłym szachu.

Nasr-Eddin odbył trzy podróże do Europy. Pierwszy raz, w maju 1873 roku, udał się do Wiednia, gdzie obsypany drogiemi kamieniami, wywoływał wielkie wrażenie. Więcej jeszcze interesowała się opinia jego oryginalnem postępowaniem, o którem obiegały liczne anegdotki. Powróciwszy do Teheranu, musiał stłumić powstanie, które wybuchło podczas jego nieobecności. W zatargu, który krótko potem wywołany został przez wojnę Rosyi i Anglii z Afganami, szach skłaniał się na stronę Anglii.

Celem drugiej podróży szacha w roku 1878 była wystawa paryska. Kongres berliński przyznał wtenczas Persyi miasto Kotur, w którem przez 70 lat rządzili Turcy.

Trzecią podróż do Europy odbył szach w roku 1889. Zwiedził wystawę jubileuszową w Paryżu i wstąpił także, jak to uczynił w roku 1873 i 1878, do Wiednia, gdzie zamieszkał wraz ze świtą w burgu cesarskim. W tej podróży towarzyszyli mu ministrowie i dostojnicy dworscy. Podczas tej ostatniej podróży bawił także Nasr-Eddin przez dłuższy czas w Warszawie.

Zaprowadził on w kraju wiele instytucyj, o których przedtem nie śniło się w Persyi. Zaprowadził poczty, telegrafy, zorganizował armię na sposób europejski, — jednem słowem uchodził za postępowego samodzierżcę azyatyckiego.

Jak sobie zapewne czytelnicy przypomną, rodak nasz, zaszczytnie znany lekarz-okulista, dr. Gałęzowski, wezwany został z Paryża przed paru laty do zmarłego szacha do Teheranu. W Paryżu więc uchodzi obecnie dr. Gałęzowski za jednego z kompetentnych znawców stosunków na dworze teherańskim. To też liczni redaktorzy pism paryskich wypytywali dr. Gałęzowskiego o bliższe szczegóły co do następstwa tronu w Persyi. Dr. Gałęzowski twierdzi, że starszy syn szacha, Zill es Sultan jest zwolennikiem Anglii, podczas gdy drugi, najstarszy po nim, Mussafer-Eddin, obecnie namiestnik w Tebris, przechyla się stanowczo na stronę Rosyi, a więc tem samem uchodzić może za przyjaciela Francyi.

Za prawnego następcę tronu po zmarłym szachu uchodzi, jak już w sobotę doniosły telegramy, syn tegoż Mussafer-Eddin (Gość wiary), liczący obecnie lat 43. Nie jest on właściwie najstarszym synem Nasr-Eddina, lecz starszy brat jego Zill-es-Sultan wykluczony jest od następstwa tronu, jako zrodzony z niewolnicy.

W chwili śmierci Nasr-Eddina objął w Teheranie rządy wielki wezyr. Mussafer-Eddin, wezwany telegraficznie do powrotu z Tebris, kazał podobno, dla wszelkiej pewności, uwięzić dwóch swoich braci, starszego od siebie, Zill'a i młodszego, Kamrana Mirzę, który jest ministrem wojny. Czy wiadomość ta się sprawdzi, okaże się niebawem. To tylko pewne, że Zill-es-Sultan, który obecnie jest namiestnikiem w Ispahanie, może obwołać się sułtanem, a wtedy wojna domowa wybuchnie w Persyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 maja.

Święto robotników zakłócono w Wiedniu w sposób poważniejszy, niż w pierwszej chwili na podstawie depesz wnosić było można. Zajścia w Praterze zakończyły się starciem z wojskiem i policyą. Jakiś oddział robotników, a jak twierdzi *Arbeiter Ztg,* organ partyi socyalno-demokratycznej w Wiedniu, włóczęgi, t. zw. *Strizzi,* napadł na restauracyę Anny Swoboda, rzekomo dla tego, że odmówiła raz swego lokalu na zebranie socyalno-demokratyczne. Faktem jest, że w restauracyi tej wybito wszystkie szyby, wyłamano ramy okien i drzwi, zrujnowano całe urządzenie, — jednem słowem zrządzono ogromną szkodę. Przed restauracyą zebrał się tłum koło 50.000 liczyć mogący i mimo natarcia konnicy nie był w stanie wycofać się z raz zajętej pozycyi. Oprócz licznego oddziału konnej policyi, przybyły na miejsce 2 szwadrony kawaleryi i batalion piechoty, które z wielkim trudem oczyściły plac boju.

Na miejscu funkcyonowało towarzystwo ratunkowe pod komendą hr. Wilczka. 6 wozów ratunkowych i cały zastęp lekarzy i medyków zaledwo był w stanie zaopatrzyć rannych i pobitych. Szczęściem nikt życia nie postradał. Z pomiędzy rannych wymieniają kilku komisarzy i agentów policyjnych, strażników policyjnych i żołnierzy. Nie brakło także rannych i stratowanych końmi wśród robotników.

Wnioskując z opisu wiedeńskiej *Arbeiter Ztg,* całe to zajście bardzo jest nie na rękę przywódcom partyi socyalno-demokratycznej. Organ jej stanowczo twierdzi, że sprawcami byli t. zw. *Strizzi,* którzy opatrzeni byli wprawdzie w kokardy, lecz nie byli robotnikami. Nie chcieli też słuchać rozkazu przełożonych pochodu, którzy kazali im ustąpić z przed lokalu Anny Swoboda.

Epilog zajścia rozegra się przed sądem, gdyż policya aresztowała przeszło 50 osób.

Z Paryża.

Ministerstwo Méline'a ma pozycyę na czas pewien zapewnioną, gdyż parlament odroczył się do 28 maja. Ministrowie będą mogli przez ten czas rządzić swobodnie i przygotować się do walk parlamentarnych, które ich nie ominą.

Dokładne obliczenia wyjaśniają, że gabinet Méline'a odniósł przy pierwszym występie zwycięstwo nad opozycyą jedynie dzięki poparciu prawicy, większość bowiem, jaką osiągnęło nowe ministerstwo, wynosiła 43 głosy, a tymczasem za ministerstwem głosowało 26 „nawróconych“ republikanów i 49 monarchistów; okazuje się tedy, że bez poparcia prawicy gabinet Méline'a pozostałby w mniejszości. Większość republikanów jest przeciwko obecnemu rządowi.

Manifest socyalistów z naciskiem podnosi ten fakt, że gabinet Méline'a rządzi wbrew większości republikańskiej i jedynie z łaski i za sprawą barona Mackau, księcia Larochefoucauld, barona Reille'a i monsignora d'Hulsta narzuca krajowi bezwstydne uroszczenia senatu.

Rochefort zaś nazywa większość popierającą ministerstwo Méline'a — większością orleanistyczną i pisze, że Izba zrezygnowała i senat rządzi krajem.

Temps w odpowiedzi na to stara się udowodnić, że Méline ma za sobą większość republikańską, bo jeżeli do większości ministeryalnej należą monarchiści, to z drugiej strony do opozycyi należą socyaliści, których *Temps* nie zalicza do stronnictwa republikańskiego. Odciągnąwszy więc z jednej strony monarchistów, z drugiej socyalistów, pozostanie partya czysto republikańska, której większość oświadczyła się za gabinetem Méline'a, — i jak Bourgeois rządził przy pomocy socyalistów, których przekonań nie podziela, tak samo Méline może rządzić przy pomocy monarchistów, których przekonań również nie podziela. Oczywiście wykluczenie socyalistów z partyj republikańskich jest czysto dowolnem i nie da się uzasadnić.

Rozruchy w Belgradzie.

Między Węgrami i Serbią przyszło do zatargów skutkiem tego, że Serbia nie chciała wziąć urzędowego udziału w otwarciu wystawy tysiąclecia w Budapeszcie. W sobotę w południe część studentów, przeważnie teologów, pod posągiem księcia Michała w Belgradzie, spaliła chorągiew węgierską, którą sama kupiła. Policya nie mogła interweniować, gdyż całe zajście odbyło się bardzo szybko. Wieczorem demonstracye przybrały groźny charakter. Wielki tłum z serbskiemi, rosyjskiemi i francuskiemi chorągwiami przeciągał przed pałacem królewskim, tudzież przed francuskiem i rosyjskiem poselstwem i zamierzał uderzyć na węgierskie muzeum handlowe, został jednak powstrzymany przez żandarmeryę, która zmuszoną była strzelać do tłumu. Kilka osób jest ranionych, a chorągwie demonstrantom odebrano. Wiele osób aresztowano. Prefekt miasta i komendant żandarmeryi zostali z urzędu usunięci.

Według innych wiadomości, podczas demonstracyj antywęgierskich kilka osób zostało zabitych. W miejsce Stefanowicza prefektem miasta został ustanowiony Rista Bademlicz. Dymisya gabinetu ma również wkrótce nastąpić. Okna austro-węgierskiego konsulatu powybijano kamieniami. Ekscedenci nie są jeszcze wcale uspokojeni. Nowy rząd będzie musiał chwycić się surowych środków, aby obronić porządek publiczny.

Poglądy na kwestyę pojedynku.

W ostatnich czasach za granicą różne wygłaszano zdania o pojedynkach. Przypatrzmy się, jakie stanowisko zajmują w tej kwestyi wybitni pisarze. Emil Zola wyraża się bardzo subjektywnie:

„Napisałem około 30 romansów, lecz w żadnym nie traktowałem o pojedynku, a to dlatego, że nie widzę w nim socyalnego żywiołu, który mógłby pobudzić mnie do spostrzeżeń, lub zainteresować kwestyą. Zajmowałem się tłumami i burżoazyą; moi bohaterowie nie pojedynkują się, oni walczą zupełnie inną bronią, jak pałasz lub pistolet. Przypatrzmy się bliżej, kto pojedynkuje się właściwie! U nas — pominąwszy armię — uprawia pojedynek zaledwie kilka tysięcy osób: ludzie należący do „towarzystwa“, politycy, literaci, dziennikarze i artyści. To cechuje pojedynek jako instytucyę towarzyską, która ma swych adeptów w stosunkowo niewielkich warstwach społeczeństwa. Sama ta okoliczność powinna przekonać każdego, że do kwestyi pojedynku nie trzeba przywiązywać szczególnej ważności“.

Jules Simon ma nadzieję, że postęp cywilizacyjny usunie kwestyę pojedynku. „Filozofia i religia potępia pojedynek; pierwsza, ponieważ uważa go za gwałt, popełniony przez dwóch ludzi przeciw sobie, przez co otrzymuje znamię „zbrodni moralnej“, ostatnia, ponieważ widzi w nim ciężki grzech przeciw wszelkim pojęciom religijnym. Jako filozof — moi ziomkowie nadali mi taki tytuł — jestem więc wrogiem pojedynku. Praktyczne życie jednakże, zmieniające się stosunki między człowiekiem a człowiekiem, między poszczególnemi warstwami towarzystwa, nie uwzględniają filozofii i tworzą często sytuacye, w których najzaciętszy wróg pojedynku nie może uchylić się od walki. Ja sam, przyjaciel pokoju, musiałem raz osobiście zrobić to doświadczenie. A wiecie, kto mnie wyzwał na pojedynek? Fanatyczny obrońca kościoła katolickiego i jego nauki, mój przyjaciel Montalembert. Sprawa listowa między nami obydwoma, dotycząca trzeciej osoby, spowodowała niesnaski między nami, a Montalembert, który potępiał pojedynek z punktu widzenia religii, wyzwał mnie do walki. Szczęściem, że naszym świadkom udało się sprawę załatwić w dogodny dla nas obu sposób. Gdyby nie było przyszło do porozumienia, ujrzano by pobożnego katolika, walczącego z filozofem. Naturalnie, byłem i jestem wrogiem pojedynku. Często zwalczałem zakorzeniony ten zwyczaj słowem i piórem. Sądzę jednakże, iż głos mój pozostał głosem wołającego na puszczy. We Francyi pojedynkują się co dzień na pałasze i pistolety, tak, jak to dawniej bywało. Pojedynek jest u nas nieuniknionem złem, wskutek stronniczości politycznej, która ludzi różnych przekonań prowadzi na pole walki. Co począć? Tutaj czas tylko może pomódz: złagodzenie burz politycznych, polepszenie obyczajów przyczynią się do zmniejszenia liczby pojedynków. Bardzo byłoby na miejscu, gdyby od czasu do czasu ogłaszano w poszczególnych krajach wydane przeciw pojedynkowi ustawy i tym sposobem gromadzono materyał do ulepszenia i zmiany odnośnych ustaw. Zastrzegam sobie zresztą wydanie dzieła, traktującego o tej kwestyi; dzieło to będzie ostatniem mojem słowem w kwestyi pojedynku. Każdemu młodemu człowiekowi udzielam tymczasem następującej rady: „Nie pojedynkuj się nigdy, a jeżeli inaczej uczynić nie jesteś w stanie, to nie zabijaj przynajmniej twego wroga“.

August Strindberg jest zdania, że pojedynek ma pewną racyę bytu. „O pojedynku! Mamy Falstaffów, dla których honor niczem innem nie jest, jak pustem słowem; są słabi, dla których wystarczy słowo, aby ich zabić. Ustawodawstwo nie powinno się mięszać w czysto prywatne sprawy. Przecież niczem innem nie jest ten wyrok boży, rozstrzygnięty mieczem lub kulą, który zachowały obyczaje właśnie dla spraw bez wyjścia. Sprawy bez wyjścia — na przykład sprawy miłosne, pozostaną na porządku dziennym, jak długo kobieta pożądać będzie widowiska walczących mężczyzn, jak długo kobieta wogóle będzie warta, aby dla niej położyć życie... Pojedynek traktować jako rozmyślne morderstwo — jest to teorya młodego, niemieckiego pisarza. Może ma i racyę, zwłaszcza, gdy sędziowie przysięgli przyznają łagodzące okoliczności pozostałemu przy życiu mordercy, który był o tyle ostrożnym, iż usunął świadka, mogącego przemawiać przeciw niemu...“

Maurycy Jokai nareszcie mówi wyłącznie o stosunkach węgierskich: „Niestety pojedynek jest u nas jeszcze niezbędnem złem. Jest to smutnem przyznać, iż panujące u nas stosunki polityczne i ekonomiczne nie zezwalają dotąd na usunięcie instytucyi pojedynku. Nie posiadamy jeszcze tej tolerancyi i tego spokoju, które towarzyskiemu życiu Anglików, jakoteż Niemców (?) nadają charakter pokojowy“.

KRONIKA.

Kraków, 4 maja.

Nabożeństwo błagalne wczoraj, jako w rocznicę ogłoszenia konstytucyi 3 maja, odbyło się w Krakowie w kościele księży Pijarów, przepełnionym publicznością. Uroczystą mszę św. odprawił w asystencyi kapłanów ks. Brzozowski, Pijar. Naukę z ambony w podniosłych słowach wypowiedział ks. rektor Chromecki. W głównej nawie ustawili się przedstawiciele cechów krakowskich ze sztandarami w liczbie 18.

Jako podatek narodowy w dniu 3 maja złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej“: Dr. Józef Aleksander Hibl z Jaworowa 2 złr., Stefcia Bernacka w Krakowie 1 złr., H. W. G. z Oświęcimia 1 złr., Jan Arlet, notarysz w Muszynie, 2 złr. 4 ct.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały gmina Krzeszowice nadesłała 10 złr.

Otwarcie szkoły dla dorosłych analfabetów. Skromnie, ale użytecznie święciło 105 rocznicę konstytucyi 3 maja męskie Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“, otwierając wczoraj w miejskiej szkole przy placu Matejki naukę czytania i pisania dla analfabetów.

Wobec 26 zapisanych uczniów, z których najmłodszy liczy 21, a najstarszy lat 69, zagaił uroczystość ks. rektor Tadeusz Chromecki w pięknych, patryotyzmem tchnących wyrazach, wykazując potęgę oświaty i zachęcając do korzystania z nauki, do czego sposobność stara się nastręczyć Koło męskie „Szkoły ludowej“. Następnie obecny na uroczystości prezydent miasta p. Friedlein przemówił w kilku słowach zachęcająco do uczniów i zwrócił się z uprzejmem podziękowaniem do inicyatorów nauki dla analfabetów.

Prezes Koła p. Bartoszewicz zaznaczył, iż jest to dopiero początek, zadaniem Koła będzie rozwijać dalszą energiczną akcyę w tym kierunku, by nie kilkunastu, ale kilkuset analfabetów z nauki czytania i pisania korzystać mogło. Wreszcie p. dyrektor Pająk w serdecznem przemówieniu wyraził radość, że ulubiona myśl jego w życie wchodzi i że jemu przypadło przewodniczyć pierwszej szkole dla dorosłych analfabetów w Krakowie.

Prócz wymienionych uczestniczyli w uroczystości p. inspektor Twaróg, grono nauczycieli szkoły miejskiej, prezes Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki p. Jan Skirliński, oraz kilku członków Koła męskiego „Szkoły ludowej“.

Pierwsza lekcya odbędzie się w szkole dla analfabetów na św. Stanisława w piątek dnia 8 bm., do tego czasu co dzień od godz. 3 do 4 po południu, a dnia 8 bm. od 10 do 12 przed południem można się jeszcze zapisywać do szkoły. Kto więc nie zdążył dotąd tego uczynić, niech pospiesza.

Towarzystwo ogrodnicze. We środę d. 6 b. m. w sali gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 6 (a nie o 5 tej) odbędzie się ogólne zebranie miesięczne członków Towarzystwa ogrodniczego. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i odczyt p. Szarka „O ogrodzie szkolnym i o jego znaczeniu dla szkoły i gminy“. Członkowie mogą wprowadzić gości. Komitet wystawy składa podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do jej uświetnienia.

Wystawę kwiatów zwiedziło bez mała 2.000 osób. Głosowanie, urządzone nad odmianami byacyntów przez p. Freegego, a mające na celu poznanie gustu naszej publiczności (i tem samem zastosowanie się do jej wymagań na przyszłość), dało następujące wyniki: 1. Moreno róż. 134 głosów. 2. Queen of the Blues nieb. 79 gł. 3. Ida żółt. 72 gł. 4. General Havelock c. nieb. 68 gł. 5. Lord Derby j. nieb. 56 gł. 6. La Grandesse biał. 52 gł. 7. James Watt fioł 49 gł. 8. King of the Yellows żółt. 44 gł. 9. Etna czer. 44 gł. 10. Potgieter j. nieb. 34 gł. 11. Grand Maître biał. 23 gł. 12. Princesse of Wales róż. 28 gł. Pozostałe odmiany otrzymały niżej 20 głosów.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w czwartek dnia 7 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Helcla *Coll. nov.* Porządek obrad: 1) Wybór jednego członka wydziału i wnioski wydziału, ref. prof. J. Winkowski. 2) Sprawa egzaminów wstępnych do I klasy szkół średnich, ref. prof. dr. E. Bandrowski. 3) Historya literatury, czy poznanie arcydzieł ma być celem nauki języka ojczystego w szkole średniej? ref. prof. R. Zawiliński. 4) Wnioski i interpelacye Koła.

Do wiadomości p. konserwatora zabytków w Krakowie. W sposób żartobliwy i bynajmniej z powagą kwestyi nie licujący, dał p. konserwator dr. Tomkowicz publiczną odpowiedź na poruszone przez dziennik nasz pytanie: gdzie się podziały pomniki z kościoła OO. Franciszkanów? Co do najważniejszego z tych pomników, mianowicie Borkowej, odpowiedział p. Tomkowicz, iż był wówczas uczniem niższego gimnazyum, gdy pomnik ten zaginął, więc przy najlepszych chęciach nie mógłby temu przeszkodzić. Ktoś się bardzo pomylił informując p. Tomkowicza o tak odległym terminie zeskamotowania tego pomnika, a dowodem tej pomyłki jest fakt, iż w wydanym w r. 1891 pod redakcyą prof. Rostafińskiego *Przewodniku po Krakowie*, bardzo sumiennie przygotowanym na ówczesny Zjazd lekarzy i przyrodników piórami fachowych autorów i konserwatorów, na stronie 105 przy opisie kościoła OO. Franciszkanów znajduje się taki ustęp: „Piękny, gotycki, marmurowy pomnik Borkowej z r. 1373 w nawie pobocznej został niestety w ostatnich czasach zasłonięty ołtarzem Chrystusa ukrzyżowanego“.

Pokazuje się więc, iż pomnik był jeszcze w r. 1891 zasłonięty, no, a chyba trudno było przewidzieć, iż tak go zasłonią, iż więcej oko ludzkie już go nie ujrzy. O terminie zagłady pomnika powinien więc p. konserwator informować się u OO. Franciszkanów, lub porozumieć z autorem artykułu w *Przewodniku.* Sprawa niezawodnie godna trudu, a nie żartobliwych, gołosłownych zapewnień, iż pomnik zginął, gdy p. Tomkowicz był dzieckiem.

Co do pomnika Anny Różyckiej pisze p. Tomkowicz, iż „przeniesiony będzie na lepsze, widoczniejsze miejsce“. Przedewszystkiem jest to kwestyą, czy pomnik owego lepszego, zdaniem konserwatora, miejsca potrzebował, czy należy wyznawać zasadę naruszania pomników dla takich przyczyn i czy w ogóle wolno konserwatorom tak postępować. Logicznie rzecz biorąc, każdy nowy konserwator szukając lepszych miejsc dla pomników, mógłby je przestawiać po kościołach jak meble i sprzęciki we własnym salonie. Zaiste zdumiewający pogląd, wyrażony po raz pierwszy przez p. Tomkowicza.

Co do pomnika dla ś. p. dyrektora Jabłońskiego wreszcie musimy wierzyć p. Tomkowiczowi, że na odmowną odpowiedź w tej sprawie nie wpływał, lecz zato zapewne inny konserwator o tem decydował, bo faktem jest, że tablicy owej miejsca u OO. Franciszkanów odmówiono, a OO. Kapucyni zgodzili się przyjąć ją do swego kościoła.

Czytelnicy osądzić mogą zatem, że w wyjaśnieniach, nazwanych sprostowaniami p. Tomkowicza, nie wiele było wyjaśnień, a żadnych sprostowań faktycznych. W poważnej tej kwestyi zamieszczamy dziś nadesłane nam pismo p. Walerego Eljasza z prośbą, aby je p. konserwator raczył przyjąć do wiadomości.

Giną w Krakowie pomniki. Otrzymujemy następujące pismo:

„Strata pomnika Borkowej z kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, o której teraz dowiedzieliśmy się, dzięki wyjaśnieniom p. konserwatora, wywołanym przez *N. Reformę,* jest dla naszego miasta bardzo dotkliwą, zważywszy na ważność i cenność niezmierną pomników z tak odległej przeszłości. Z XIV wieku grobowcowa rzeźba należy u nas do wielkich osobliwości i niewiele jej mamy w całej Polsce. W starożytnym Krakowie, o ile mi wiadomo, dwa tylko z XIV wieku dochowały się grobowce na Wawelu, króla Władysława Łokietka i Kazimierza W., a trzecim był ów niezmiernie cenny, z marmuru wykuty, naturalnej wielkości, Borkowej, w pięknym stroju ówczesnym w kościele OO. Franciszkanów. Rysował go i publikował prof. Wł. Łuszczkiewicz, oraz Jan Matejko. Konserwator Demetrykiewicz w r. 1891 pisząc o kościele OO. Franciszkanów ubolewa, że niestety taki pomnik, jak Borkowej, zasłonięty jest przez ołtarz. Jeżeli go dziś tam nie ma po usunięciu ołtarza, to zniknął on przy stawianiu tego ołtarza i to nie przypadkowo, bo płyty grubej marmurowej z całą figurą niepodobna wynieść z kościoła bez wykucia że laznemi drągami przez kilku robotników. Przypuszczać można, że tak cenny zabytek nabył ktoś za drogie pieniądze i należy go szukać po muzeach w Europie. A chociażbyśmy go odebrać nie mogli, to przecież, aby powetować stratę chociaż częściowo, wypadłoby zrobić odlew z oryginału i umieścić kopię w pierwotnem miejscu. Dochodzenie ze strony urzędu konserwatorskiego w każdym razie powinno być przeprowadzone ze względu na naukę, aby dla polskiej sztuki z przeszłości nie zaginął tak ważny zabytek, jakim bezsprzecznie jest pomnik Borkowej.“

Kraków, dnia 3 maja 1896 r.

Walery Eljasz.

Z kasyna powszechnego. W sobotę dnia 2 b. m. odbyła się ostatnia sobótka, zamykająca sezon zimowy. P. Siedlecki, brat ś. p. magika, urządził w kasynie dioramę, która ogólnie się podobała. Po obrazach nastąpiły tańce, trwające do godziny 3 po północy. Obecnie zbierać się będą członkowie kasyna wraz z rodzinami co sobotę wieczorem na kręgielni w ogrodzie Towarzystwa. Komitet zabawowy myśli już także o majówkach.

Operetka pod kierunkiem p. Myszkowskiego zjedzie do nas ze Lwowa 15 b. m., a przedstawienia rozpoczną się około 20 maja. Teatr letni rozszerzony i oporządzony czeka już na gości lwowskich. Oświetlenie w teatrzyku tym ma być elektryczne.

Kancelaryę adwokacką otworzył w Krakowie dr. Bernard Langrod.

Zmarli. Wczoraj zmarł w Krakowie powszechnie szanowany obywatel Adolf Poller. Urodzony w Krakowie w 1828 r., był właścicielem jednego z najstarszych hoteli. We wcześniejszych latach życia zasiadał w Radzie miejskiej, był członkiem Izby handlowej, królem kurkowym za najświetniejszych czasów Towarzystwa strzeleckiego, członkiem wielu Towarzystw dobroczynnych, a wszędzie pełnił gorliwie i uczciwie przyjęte obowiązki.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Schwarzenau—Zwettl zmienia się dotychczasową nazwę stacyi „Schwarzenau—Zwettl“, położonej na szlaku Wiedeń—Cheb (kolej cesarza Franciszka Józefa), na „Schwarzenau“.

Bochnia, 3 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa bursy, od trzech lat istniejącego. Zgromadzenie zagaił przewodniczący marszałek powiatu p. Zdzisław Włodek, Towarzystwo liczy 40 członków czynnych i 49 wspierających, a do dnia 2 maja br. zebrało 6900 złr. 27 ct.

Wieczorem górnictwo tutejsze i grono przyjaciół żegnało p. Wincentego Gruszeckiego, skarbnika, zamianowanego do salin w Wieliczce. Liczne i serdeczne przemówienia były dowodem, że p. Gruszecki prawością charakteru i taktem w postępowaniu umiał sobie zjednać szacunek tak przełożonych, jakoteż przyjaciół i kolegów. By upamiętnić zebranie, złożyli zebrani na budowę gmachu „Sokoła“ kwotę 12 złr. 60 ct.

Stanisławów, 3 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Dzisiaj, jako w rocznicę wielkiej konstytucyi, odbyło się w kollegiacie łacińskiej nabożeństwo błagalne, wieczorem zaś urządza komitet obywatelski w teatrze wieczór uroczysty, poprzedzony odczytem prof. gimn. p. Bryły. Zamierzony wczoraj pochód z pochodniami, jako w wigilię uroczystości, nie przyszedł do skutku. Urządzający go odnieśli się do namiestnictwa z prośbą o pozwolenie na odbycie pochodu po głównych ulicach miasta, a namiestnictwo pozostawiło to ocenieniu tutejszego starosty, który pochodu zabronił. Dawniej pochody takie odbywały się bez przeszkody.

W ostatnich dniach stracił Stanisławów bardzo sympatyczną osobistość i dzielnego obywatela w osobie p. Bolesława Szameita, który przeniósł się do Lwowa. Nazwisko p. Szameita jest ściśle złączone z powstaniem Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, oraz teatru im. Fredry, słusznie też twórcą jednego i drugiego może się nazywać. Po latach kilkunastu pobytu w Stanisławowie, zniechęcony stosunkami, usunął się sam i wyjechał na stały pobyt do Lwowa.

Przed kilku dniami pożegnał nasz „Sokół“ bardzo serdecznie wiceprezesa swego p. Adamskiego, starszego inżyniera kolei państwowych, który wyjechał na posadę do Tarnowa, ucztą koleżeńską, w której wzięło udział około 80 osób.

W tych dniach rozpoczynają się roboty około wprowadzenia oświetlenia elektrycznego tutejszego dworca kolejowego. Robót podjęła się firma Siemens i Halske.

Dnia 5 bm. sądzoną będzie po raz wtóry przed ławą przysięgłych sprawa Antoniny Zubrzyckiej z Hosłowa pod Tłumaczem, o oszustwo testamentowe. Sprawa ta nabrała rozgłosu z powodu, że najwyższy trybunał w Wiedniu zniósł wyrok pierwszej instancyi, skazujący Zubrzycką na 5 miesięczne więzienie i polecił rozpisać nową rozprawę.

Ze Stanisławowa dochodzą nas skargi ze strony naszych prenumeratorów, że nieregularnie otrzymują nasz dziennik. W sprawie tej odnieśliśmy się już do naczelnika urzędu pocztowego w Stanisławowie, p. [illegible], i mamy nadzieję, że zarządzi on, co należy, aby prenumeratorzy otrzymywali wszystkie numera naszego dziennika w należytym czasie.

Brody, 2 maja. (Kor. *N. Ref.*). Potworna wiadomość krąży od kilku dni w mieście naszem. Oto w koszarach kawaleryi podczas wywożenia nawozu, znaleziono trupa młodej dziewczyny. Rzecz miała się dziać w poniedziałek. Kiedy winowajcy spostrzegli, że ludzie zajęci nakładaniem nawozu zbrodnię odkryją, zaprosili tychże do sąsiedniej karczmy, racząc ich gorzałką. Wtedy to pozostali przy nawozie, nałożyli trupa na wóz, przykryli go gnojem. Parobcy powróciwszy z szynku, wywieźli naładowany wóz z gnojem na pola, a przy zrzucaniu znaleźli trupa.

Policmajster m. Radomia, Kiryczenko, po przeprowadzonej rozprawie sądowej, jako oskarżony o nadużycia służbowe i sprzyjanie grasującej w Radomiu szajce złodziei, skazany został bez pozbawienia praw na ośm miesięcy więzienia. Inni z oskarżonych, strażnicy i urzędnicy podległej Kiryczence kancelaryi, skazani zostali: Warłamow, po pozbawieniu wszelkich praw, na 8 miesięcy rot aresztanckich; Głowacki na usunięcie ze służby i 10 rs. kary; Blatt na pozbawienie szczególnych praw i 8 miesięcy rot aresztanckich; Chwat na 3 miesiące więzienia. Koszta sądowe obciążają solidarnie wszystkich oskarżonych.

Wykolejenie pociągu. Lokomotywa, oraz dwa następne wagony ciężarowe, pociągu osobowego nr. 316 na przestrzeni Furth-Praga, przy wjeździe na stacyę Staukau, uległy wykolejeniu z nieznanego powodu. Nikt nie doznał uszkodzenia. Podróżnych zabrał najbliższy pociąg pospieszny, który się z tego powodu o pół godziny spóźnił.

Ze stowarzyszeń.

= **Zgromadzenie członków miejskiej kasy dla chorych w Krakowie** odbyło się wczoraj w sali obrad Rady miejskiej o godzinie 3 po południu i trwało do 7 ½ wieczorem. Sala jak i galerya przepełnione były delegatami robotników i członkami partyi socyalistów, a główna komenda, jak i w roku ubiegłym, spoczywała w rękach p. Ignacego Daszyńskiego, dowódcy socyalistów krakowskich, redaktora czasopisma *Naprzód.* Charakterystyczną i domagającą się zaznaczenia okolicznością jest fakt, iż unieważnienie w zeszłym roku odbytych wyborów i uchwał walnego zgromadzenia członków tej kasy nastąpiło skutkiem rzekomej nielegalności w wyborach delegatów na zgromadzenie. Mianowicie p. Daszyński, z zawodu dziennikarz, wybranym miał być podówczas przez murarzy, — tego roku tenże p. Daszyński wybrany został przez czeladź szewską, i zarząd kasy, oraz komisarz rządowy uznali legalność wyboru, w roku ubiegłym rzekomo nielegalnego.

Zebranie wczorajsze zagaił w obecności komisarza ze strony magistratu, dra Szlichtinga, prezes kasy, p. Aleksander Sulikowski, poczem odczytany został protokół poprzedniego walnego zgromadzenia.

Zgromadzonym przedłożono drukowane zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku kasy za rok u-

biegły. Nad sprawozdaniem tem pierwszy zabrał głos p. Daszyński, darząc dosadnemi epitetami tak prezesa kasy, jak i cały zarząd, jako uzurpatorów, bezprawnie zarządzających instytucyą robotniczą, i długą, gwałtowną mowę swoją zakończył wnioskiem, aby zarządowi wyrazić wotum nieufności. Ogłuszające okrzyki z sali i galeryi „hańba“, przeciągłemi tonami powtarzane, towarzyszyły słowom mowcy.

Komisarz rządowy dr. Schlichting zaprotestował przeciw wyrażeniom p. Daszyńskiego, znajdując je nielicującemi z powagą zgromadzeuia. Członek zarządu kasy p. Epstein oświadczył, iż podpis jego, umieszczony na sprawozdaniu kasowem, bez jego wiedzy został położony. Z dyskusyi dalszej okazało się, iż i dwa inne podpisy członków zarządu bez ich wiedzy na drukowanem zamknięciu rachunkowem umieszczono. Dało to powód do namiętnych wystąpień, a p. Daszyński wyraził opinię, że podpisy sfałszowano. W koukluzyi sprawozdania jednomyślnie nie przyjęto, lecz przekazano je do sprawdzenia nowemu zarządowi.

Przed przystąpieniem do wyborów p. Daszyński oświadczył, iż jego towarzysze gotowi są dopuścić po jednym członku do sądu polubownego i do rady nadz. kasy z pośród reprezentantów katolickich pomocników handlowych. Do zarządu kasy natomiast żadnego z tej kategoryi członków p. Daszyński wybierać nie zezwolił. Po tem oświadczeniu pomocnicy handlowi opuścili zgromadzenie, a wybory w myśl komendy p. Daszyńskiego odbyły się przygotowanemi drukowanemi kartkami.

Wybrani zostali do **zarządu** jako delegaci robotników: Stanisław Klimczyk, Józef Limanowski, Franciszek Saletra, Tadeusz Epstein, Tomasz Tokarz i Franciszek Sułczewski. Jako delegaci pracodawców: Wincenty Kramarczyk, Eugeniusz Heller i Wincenty Wdowiszewski.

Do **rady nadzorczej** jako delegaci robotników: Franciszek Waligóra, Henryk Süsser, Stanisław Fryze, Józef Krzyszkowski; jako delegaci pracodawców: Włodzimierz Angelus, Karol Markus.

Do **sądu polubownego** jako delegaci robotników: Franciszek Czechowski, Klemens Owsiak, Józef Borecki, — a z całego grona obecnych na zebraniu Ferdynand Turliński i Jakób Hanuszkiewicz.

Kilka wniosków i interpelacyj, dotyczących spraw administracyjnych, przekazano nowemu zarządowi. Podziękowanie dla prezesa kasy, p. Aleksandra Sulikowskiego, przez lat kilka w ramach obowiązującej ustawy i statutu gorliwie i sumienuie spełniającego obywatelski obowiązek, wyrażone przez jednego z delegatów, p. Daszyński i jego przyjaciele zakrzyczeli, — nieliczna muiejszość wszakże obecnych na sali przyjęła gorącym oklaskiem.

Po zamknięciu obrad nowy zarząd przystąpił do ukonstytuowania się. Opuszczającym salę delegatom robotników p. Daszyński rozkazał pozostać. Rezultat głosowania kartkami był ten, iż prezesem kasy 6 głosami na 9 głosnjących wybrany został, jak i w roku zeszłym, p. Tadeusz Epstein, młody wiekiem syn bankiera. Wiceprezem wybrano p. Eugeniusza Hellera. Rezultat wyboru p. Epsteina powitali towarzysze p. Daszyńskiego śpiewaniem „Czerwonego sztandaru“, i z pieśnią tą opuszczali salę obrad Rady miasta.

Podziękowanie. Zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek składa podziękowanie paniom Dębskiej i Turowskiej, oraz p. Wiśniowskiemu za ofiarowane książki dla bezpłatnych wypożyczalni.

Na loteryę fantową, odbyć się mającą w maju na powiększenie funduszu budowy szkoły polskiej w Biały, przesłali fanty: p. Grabowska 24 talerze porcelanowe, p. Sarowa 3 fanty, p. F. Eile 6 fantów.

Pani Gralewska parę roczników dodatków powieściowych i kilkanaście książek szkolnych dla bezpłatnych wypożyczalń książek.

Panie Jałbrzykowska i Kratzer po 3 korony złożyły w dniu 3 maja, jako podatek narodowy na bndowę szkoły polskiej w Biały.

Składki. Gmina Krzeszowice zamiast wieńca dla Emilii z Seidlerów-Wiślańskich Brochwicz Rogójskiej, żony starosty z Chrzanowa, złożyła 10 złr. na szkołę polską w Biały.

P. E. Borkowska dla weteranów z roku 1831 2 złr.

P. Paulina z Filarów Tomaszewiczowa na restauracyę Wawelu 2 złr.

Korespondencya redakcyi.

Panu W. P. w Gorlicach. Cena księgarska dwutomowego dzieła Bartoszewicza „Rok 1863“ — 2 złr. 50 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We **wtorek** 5 maja: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego. (Po raz drugi — nowość).

We **środę** 6 maja: „Szczęście w zakątku“, sztuka w 3 aktach H. Sudermanna. (Występ R. Żelazowskiego i p. Krysińskiej).

We **czwartek** 7 maja: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira. (Po raz drugi).

W **piątek** 8 maja: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką nap. A. W. Lasota.

W **sobotę** 9 maja: „Walka kobiet“, komedya w 3 aktach Scribe'go i Legouvé'go. (Po raz pierwszy).

W **niedzielę** 10 maja: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego. (Po raz trzeci).

TEATR.

„Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

W teatrze naszym dawno już nie rozlegał się śmiech tak głośny i szczery, oklaski tak rzęsiste, jak na sobotniej krotochwili popularnego autora „Męża z grzeczności“.

P. Ruszkowski jest autorem *par excellence* scenicznym. Istotą i treścią każdej z jego sztuk jest humor rzucony na tło wesołych sytuacyj. Dla śmiechu i oklasku poświęca on prawdopodobieństwo życiowe, karykaturuje typy, stwarza pomysły, których celem jedynym i wyłącznym wyzyskanie komicznego efektu. Pogody i śmiechu tak mało mamy w życiu, że humor farsy, byle z serca płynący, ma niewątpliwie swoje wielkie uprawnienie na scenie.

Najnowsza sztuka „Jadzia wdową“ w wyższym stopniu niż wszystkie poprzednie krotochwile Ruszkowskiego okupuje nieprawdopodobieństwo pomysłu, szczerą, niczem nie krępowaną wesołością. Ta okoliczność zapewnia jej wielkie powodzenie, do którego przyczynia się dowcipny lekki dyalog, swojskie oryginalne tło i pomysł może nieco drastyczny, ale dający duże pole do scenicznego wyzyskania.

Młoda i ładna Jadzia, wydana w 17 roku życia za starego emeryta, owdowiała, nie zakosztowawszy w krótkiem pożyciu słodyczy małżeńskiego stanu. Pod wrażeniem tortur, jakie przeszła, czując nienawiść do całego rodzaju męskiego, postanawia nigdy nie wyjść za mąż. W postanowieniu tem usiłują ją utwierdzić dwie stare kuzynki bigotki, które korzystają z dobroduszności i majątku młodej wdówki i pragną dla swego dobra jak najdłużej mieć ją pod swą władzą. Ojciec Jadzi, pragnąc naprawić błąd, popełniony przez niestosowne wydanie dziewczęcia za mąż, zapisuje jej cały majątek z warunkiem, iż wyjdzie drugi raz za mąż. Obok tego zapisu w testamencie są i inne legaty na rzecz licznych członków rodziny, a między innemi znaczny zapis 50.000 złr. dla brata, lekkoducha, który już za życia ojca zdążył puścić swą schedę. Wszystkie te zapisy zależne są od testamentu, zawierającego warunek, aby Jadzia wyszła za mąż. Jadzia jednak, napojona wstrętem do mężczyzn, słyszeć o tem nie chce, wierząc silnie, że wszyscy mężczyźni, młodzi, czy starzy, są podobni do jej nieboszczyka męża.

W tym stanie rzeczy cała rodzina, nie wyłączając obu starych ciotek, wytęża usiłowania, aby Jadzię nakłonić do małżeństwa. I kto wie, czy byłoby im się udało dopiąć swego, gdyby nie przyjaciel brata Jadzi, młody „Warszawiak“ p. Feliks, hulaka zręczny, ale poczciwy w gruncie, który bierze całą nić intrygi w ręce, przekonywa Jadzię, że nie wszyscy mężczyźni mają reumatyzm w nogach i wąsy poczernione, i odnosi zwycięstwo. Jadzia decyduje się ukazać się ua wieczorze w tym celu wydanym, gdzie z grona konkurentów ma wybrać sobie przyszłego. Przed oczyma widza przesuwa się tu cała galerya pysznych figur, dosaduie skarykaturowanych. A więc jakiś p. Piszczalski, pełen arogancyi i pewności siebie lowelas, jest baron tabetyk, dwóch wylizanych hrabiczów i staruszek Tomko. Nad całą tą zgrają odnosi zwycięstwo zręczny „Warszawiak“, który oddala konkurentów jednego po drugim, a korzystając z „sam na sam“ z wdówką, wyjaśnia jej dobitnie pocałunkami różnicę między młodym chłopcem, a nieboszczykiem mężem Symforyanem, i przyszedłszy do przekonania, że wdówka ma wiele podobieństwa do „niezerwanej brzoskwini“, wyznaje jej swą miłość i zdobywa rękę „Jadzi wdowy“.

Grano krotochwilę w wybornem tempie z humorem i wesołością, które dopomagały autorowi do zwycięstwa. Bohaterem wieczoru był p. **Sobiesław**, który z roli warszawskiego łobuza Feliksa zrobił prawdziwe cacko artystyczne. Jego Feliks był duszą sztuki: humor, lekkość, werwa, pustota, wybornie oddane, zdobyły cenionemu artyście poklask należny jego talentowi. Jadzię grała panna **Trapszówna** z naiwną finezyą i dobrze oddaną powściągliwością zawiedzionej wdówki. Obok tych dwóch dominujących ról reszta dopełnia tylko ram wesołego obrazu. P. **Przybyłowicz** doskonale zarysował sylwetkę starego Gawałeckiego, świetnym był jako Piszczalski p. **Kamiński**, bardzo dobrym p. **Trapszo** jako doktor Kos z Kozowy, wybornym p. **Roman** jako lokaj. P. **Śliwicki** nawet w farsie nie może się pozbyć tragicznego patosu. Zręcznie naszkicował rolę operetkowicza p. **Mielewski**.

Publiczność bawiła się wybornie i gorąco oklaskiwała sztukę i wykonawców. *W. Pr.*

We wznowionym wczoraj „Horsztyńskim“ Juliusza Słowackiego wystąpił po raz pierwszy p. Śliwicki w roli Szczęsnego. Z szczerem uznaniem dla talentu artysty podnieść musimy, że ilekroć zdarzy się p. Śliwickiemu rola zupełnie odpowiadająca jego usposobieniu i warunkom, a dająca pole do rozwinięcia indywidualnych rysów i akcentów dramatycznych, wkłada on w nią duży zasób pracy i intuicyi. We wczorajszej grze jego odnaleźliśmy wszystkie te rysy, któremi genialny autor tę postać wyposażył. Niezdecydowany, pełen melancholii Szczęsny, wznoszący się do wybuchów szczerze dramatycznych, nastrajający się raz do sentymentalizmu, drugi raz do bohaterskich porywów poświęcenia, zdruzgotany fatalizmem losu i zdradą ojca — znalazł w p. Śliwickim we wszystkich tych momentach i przejściach psychicznych doskonałego przedstawiciela. Nie ujmie w niczem wartości tej kreacyi uwaga, że p. Śliwicki niepotrzebnie w momentach wybuchu najniepotrzebniej wzrusza gorączkowo ramionami, pragnąc uwydatnić grozę sytuacyi i wybuch uczucia. Horsztyńskiego zaliczamy do najlepszych popisowych ról p. Śliwickiego.

Marynę w zastępstwie p. Morskiej grała p. Paszkowska, ale w traktowaniu tej chłopki zabrakło jej prostoty, naturalności i szczerości uczucia, niezbędnej dla tej roli. *wp.*

Dział ekonomiczny.

Podniesienie chowu krajowych koni roboczych i włościańskich.

Lwów, 3 maja.

Sprawa podniesienia chowu krajowych koni roboczych i włościańskich, ta bezsprzecznie ważna gałąź gospodarcza leży u nas prawie odłogiem. Skutkiem tego jest faktem, że koń nasz, który dziś jeszcze liczne posiada zalety, karłowacieje — a jak znawcy twierdzą, musiałby zupełnie zmarnieć, gdyby nie przedsięwzięto energicznych środków zaradczych. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie zbadawszy dokładnie ten dział gospodarstwa krajowego, przedłożyło wyniki swej pracy Sejmowi, który udzielił na ten cel subwencyę krajową po 5.000 złr. rocznie na przeciąg lat sześciu — polecając zarazem Wydziałowi krajowemu wystarać się o taką samą subwencyę z funduszów państwowych. Obecnie wygotowało już Towarzystwo program przyszłej swej działalności, według którego wychodząc z zasady, że istniejącego, a dla wielu swych zalet nader cennego krajowego materyału, jaki w naszym koniu roboczym i włościańskim posiadamy, nie należy zmieniać, ale przez racyonalny chów jedynie poprawić trzeba. żeby odpowiedział dzisiejszym w tej mierze wymaganiom — ograniczy się czynność Towarzystwa, w tym celu podjęta, głównie na tem, aby: 1) starać się o jak największą ilość odpowiednich ogierów do stanowienia klaczy roboczych i włościańskich — i 2) sprowadzić chów źrebiąt na racyonalne ile możności tory.

Pierwszy z tych punktów uzasadniony jest obecnym, wogóle bardzo niekorzystnym stanem rzeczy, gdyż najpierw ilość ogierów rządowych i prywatnych licencyonowanych jest stanowczo za mała (1 ogier przypada tu bowiem na 530 klaczy — podczas gdy n. p. w Styryi lub na Śląsku zachodzi stosunek 1:150) co powoduje wielkie niedogodności w doprowadzaniu klaczy do bardzo odległych częstokroć stacyj rozpłodników — a co za tem idzie — do stanowienia ich, w braku czegoś lepszego, pierwszym lepszym ogierem bez żadnej kwalifikacyi. Następnie jakość wspomnianych ogierów jest także często nieodpowiednia, co wzbudza niechęć u właściciela do stanowienia swej małej klaczy zbyt wielkim i ciężkim ogierem — albo też wpływa na złą i nieforemną budowę produktów wynikłych z połączenia osobników formą, a często i krwią zbyt od siebie różnych.

Komitet tedy będzie się starał nakłonić w pierwszej linii władze rządowe do pomnożenia kontyngentu państwowych ogierów dla Galicyi rozpłodnikami półkrwi oryentalnemi, które uważane są powszechnie za najodpowiedniejsze dla naszego materyału koni roboczych i włościańskich, a także zamierza $^{2}/_{3}$ części z funduszów, jakiemi będzie rozporządzał, obrócić na subwencyonowanie odpowiednich dla powyższego celu ogierów prywatnych, a to roczną kwotą od 150 do 200 złr. Ogiery te będą przez czas udzielanych subwencyj pod kontrolą komitetu, którą wykonywać mają bezpośrednio obaj inspektorowie hodowlani przy sposobności swych objazdów obór, chlewni i owczarń zarodowych, stacyj buhajów i t. p., tak, że nadzór ów połączony będzie z możliwie najmniejszemi kosztami.

Co się zaś tyczy chowu źrebiąt, to komitet postanowił dla zachęty udzielać za dobre produkta chowu nagrody w formie premij po 10 do 25 złr. Nagrody będą przyznawane przez członków sekcyi dla chowu koni, przy sposobności corocznego jesiennego premiowania rządowego, albo podczas wystaw okręgowych, aby czynność ta pociągała za sobą jak najmniejsze koszta ze strony komitetu i żeby była połączona z możliwie największą wygodą dla hodowców. Premie te będą wypłacane z pozostałej $^{1}/_{3}$ części otrzymanych subwencyj na zasadzie norm przez rząd przyjętych, które komitet uważa za zupełnie celowi odpowiadające.

Wprawdzie działanie powyższe w szczupłym zakresie przeznaczonych na to środków pieniężnych nie może przynieść na razie zbyt widocznych rezultatów dodatnich, jednakże ów ciągły i w jednym kierunku wytknięty wpływ komitetu w dziedzinie chowu koni użytkowych przyniesie niewątpliwie pożądane owoce — a przynajmniej uchroni od coraz dalej idącej degeneracyi nasz w gruncie tak doskonały dobytek koński w tych właśnie warstwach społeczeństwa naszego, które, pod naciskiem coraz trudniejszych warunków ekonomicznych i gospodarskich, zaniedbują ważną tę gałąź gospodarstwa wiejskiego na wielką własną swą i kraju całego szkodę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 4 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·7 mm	738·5 mm	739·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,4	+9°,4	+11°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 2	WNW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	91%	70%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Londyn, 4 maja. Donoszą tutaj z Pretoryi, że rząd transvaalski ogłosił drukiem tajną korespondencyę Cecila Rhodesa z Jamesonem, z której wynika, że pierwszy z nich dokładne miał wiadomości o napadzie Jamesona na Transvaal. Korespondencya ta sprawiła ogromne wrażenie w całym Transvaalu i zaniepokoiła cały Londyn.

Times pisze, iż nie można nie uznać ważności depesz, które stwierdzają współwinę Cecila Rhodesa i Beita w ruchu johannesburskim. Odpowiedzialne stanowisko Rhodesa powinno było go wstrzymać od współudziału. Rhodesa, Beita i Haristsa powinno się pociągnąć do sądowej odpowiedzialności za ich postępowanie.

Daily News sądzą, że zaszłe w johannesburskim procesie rewelacye spowodują zapewne odwołanie udzielonej „Chartered Company“ koncesyi.

Daily Chronicle żąda natychmiastowego śledztwa parlamentarnego.

Petersburg, 4 maja. Li-Hung-Czang przyjął onegdaj u siebie ministra spraw zagranicznych i ministra dworu carskiego. Misya chińska odjedzie 19 maja do Moskwy.

Petersburg, 4 maja. *Nowosti* donoszą, iż gubernatorowie otrzymali polecenie, ażeby na czas koronacyi nie opuszczali gubernij. Wicegubernatorowie, mający urzędy dworskie, mogą wyjeżdżać na koronacyę tylko za zezwoleniem gubernatorów.

Charków, 4 maja. *Agencya Rosyjska* donosi: Zabójcy Kriwoszejewa aresztowani. Jeden z nich przyznał się do zbrodni. Przestępstwo popełniono w celu grabieży. Znaleziono wszystkiego 30 rubli.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 maja. (Z Izby poselskiej.) Wpłynęło sprawozdanie komisyi dla należytości o projekcie podatku giełdowego. Komisya poczyniła kilka zmian. Między innemi w §. 30 zaprojektowano 15 złr. zamiast 25, jako najniższy dochód, poniżej którego nie można zmniejszyć podatku.

Minister sprawiedliwości zawiadamia, że ustawa o handlu ratami otrzymała sankcyę cesarską.

Lewakowski interpeluje prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości co do postępowania starosty w Gorlicach.

W dalszym ciągu rozprawy nad reformą wyborczą wniósł Brzorad przy § 28, aby zmieniono trzeci, a skreślono ustęp czwarty, dotyczący podziału wedle liczby ludności. W razie odrzucenia tego wniosku przyjmie mowca wniosek Slavika.

Kraus zwraca uwagę na komplikacye wynikające stąd, że § 29 dotychczasowej ordynacyi nie jest wciągnięty w nową ustawę. Mowca wnosi o włączenie tego paragrafu do tej ustawy.

Kaiser i Pernerstorfer zrzekają się głosu.

Scheicher traci głos, gdyż nie jest w sali obecny.

Wiedeń, 4 maja. (Z Izby poselskiej). Kaizl popiera wniosek Brzorada i żąda wstawienia w § 28 w miejsce wyrazu „lokale wyborcze“, słowa „sekcye wyborcze“.

Spincic wnosi szereg poprawek.

Scheicher oświadcza się za wnioskiem Brzorada i występuje ostro przeciw stronnictwu liberalnemu.

Menger energicznie odpiera zarzuty poprzedniego mowcy.

Po przemówieniu referenta przyjęto § 28 z poprawkami Brzorada, Spincica i Kaizla, wszystkie zaś inne wnioski odrzucono.

Do § 31, który orzeka o wydawaniu kart głosowania, zgłosili wnioski mniejszości pp. Kraus i Richter.

Budapeszt, 4 maja. Autentyczne wiadomości z Belgradu stwierdzają, iż nie rzucano kamieniami na konsulat austro-węgierski, oraz, iż szyb nie powybijano. Demonstranci ukryli chorągiew, którą zamierzali spalić. Policyi nie było wtenczas na miejscu. Ambasador rosyjski odmówił przyjęcia demonstrantów.

Ambasador austro-węgierski zażądał natychmiast wstrzymania dalszych demonstracyj, ukarania winnych, oraz zniesienia z urzędu szefa policyi. Tymczasem wyraził prezydent ministrów Nowakowicz w nocie do ambasadora głębokie ubolewanie nad tem zajściem i przyrzekł imieniem rządu surowe ukaranie winnych. Wytoczono też śledztwo w tej sprawie. Rząd serbski zna swoje obowiązki względem państwa, którego przyjaźń ceni wysoko.

W drugiej nocie Novakovicz donosi ambasadorowi o zarządzonej dymisyi, przyrzeka, że winni zostaną wykryci i zapewnia o najprzyjaźniejszych intencyach rządu serbskiego.

Po tej dobrowolnie wyrażonej gotowości zadośćuczynienia ze strony rządu serbskiego, w tutejszych kołach politycznych nie przypisują już tym zajściom żadnego znaczenia politycznego.

Według doniesień z Belgradu, cała demonstracya dodatkowo tylko miała na celu zmącenie uroczystego nastroju w Budapeszcie, głównie zaś wymierzona była przeciwko ministerstwu Novakovicza.

Berlin, 4 maja. Cesarz nadał księciu Ferdynandowi wielki krzyż orderu czerwonego orła z łańcuszkiem.

Berlin, 4 maja. Wystawa sztuk pięknych została wczoraj otwartą w obecności pary cesarskiej i ks. Ferdynanda bułgarskiego, przez ministra oświaty dr. Bossego.

Poczdam, 4 maja. Następca tronu rumuński i ks. Hohenzollern odjechali wczoraj rano do Coburg.

Paryż, 4 maja. Wybory do rady municypalnej odbyły się tutaj w największym porządku i spokoju.

Paryż, 4 maja. Na wczorajszych wyborach do rady municypalnej wybrano 8 postępowych republikanów, 11 konserwatystów, 20 socyalistów i 15 radykałów. Odbędzie się 26 wyborów ściślejszych. Nowo wybrana rada municypalna ukonstytuowała się.

Wybory odbyły się spokojnie.

Paryż, 4 maja. W przędzalni Five-Lille wybuchł wielki pożar. Szczegółów brak dotąd.

Madryt, 4 maja. Z Hawany donoszą, iż między wojskiem hiszpańskiem a powstańcami przyszło dwukrotnie do starcia, przyczem poniosło śmierć 40 powstańców.

Madryt, 4 maja. Z Hawany donoszą, iż generał Inclan pobił 1500 powstańców pod Cacarajicara w prowincyi Pinar del Rio i opanował tamtejszą fortecę. 200 powstańców poległo.

Petersburg, 4 maja. Orkiestra wojskowa, która przygrywać będzie na balu u austro-węgierskiego ambasadora w Moskwie podczas uroczystości koronacyjnych, otrzymała zezwolenie na przybycie do Rosyi w uniformach.

Reprezentantowi cesarza austryackiego przydzielono generał adjutanta Czertkowa i adjutanta carskiego Krijanowskiego.

Rzym, 4 maja. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą wczorajszą: Generał Baldissera przybył wczoraj z całym korpusem wyprawy do Barachitu.

Wczoraj przyszło do starcia z forpocztami, które pomyślnie zakończyło się dla Włochów.

Major Salsa, który towarzyszył Menelikowi aż w okolicę jeziora Ascianghi, udał się stąd w podróż z powrotem, a 1 maja wysłał listy z Amba Sion, gdzie go zatrzymuje Ras Mangasza.

Belgrad, 4 maja. Z powodu reklamacyi posła austro-węgierskiego Schiessla, który za spalenie sztandaru węgierskiego natychmiastowego zażądał zadośćuczynienia, zarządziło ministerstwo zaraz 2 b. m. wieczór dymisyę dla prefekta belgradzkiego i dla komendanta żandarmeryi, których też natychmiast złożono z urzędu.

Konstantynopol, 4 maja. Dziennikom tutejszym zakazał rząd wspominać o zamordowaniu szacha w Teheranie. (Podobnie szach Nasr-Eddin zakazał swojego czasu wspominać dziennikom perskim o zamordowaniu prezydenta Carnota. *Przyp. Red.)*

Anglia, Turcya i Rosya uznały nowego szacha.

Cetynia, 4 maja. Obchód uroczystości dwóch setnego istnienia dynastyi Petrovich-Njegusz, wyznaczono urzędownie na dzień 8 (20) września br.

Teheran, 4 maja. Muzzaffer-Eddin, syn zamordowanego szacha, wstąpił na tron w Taebris, gdzie przebywał dotąd jako namiestnik. Wszyscy książęta, gubernatorowie i ministrowie złożyli hołd nowemu szachowi.

Zwłoki zmarłego szacha zabalsamowano. Pogrzeb odbędzie się po przybyciu nowego szacha do Teheranu.

Waszyngton, 4 maja. Senat przyjął bil, dotyczący budowy dwóch okrętów bojowych i 13 torpedowców.

Prezydent Cleveland przyjął u siebie Jewella z Johannesburga, który ma wręczyć prezydentowi Kruegerowi prośbę kongresu o ułaskawienie Amerykanina Hammonda. Cleveland wyraził uznanie dla Kruegera, któremu przypisuje na tyle zdolności, iż załatwi kwestyę transwalską w pomyślny dla siebie sposób.

Nowy Jork, 4 maja. Podług depeszy z Managuy, powstańcy w Leon poddali się na łaskę i niełaskę. Wojsko rządowe zajęło w sobotę Leon. Prezydent, ministrowie, oraz generałowie powstańców opuścili kraj. Minister spraw zagranicznych zawiadomił obce rządy o przywróceniu pokoju.

Kapstadt, 4 maja. Oddział ludzi z Salisbury, przy którym znajdował się także Cecil Rhodes, pobił oddział Matabelów pod Gwelo. Matabelowie stracili 30 ludzi. Po stronie angielskiej nikt nie stracił życia.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 4 maja 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	968	—
Akcye kredytowe	355	25
Londyn	120	10
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dnia 4 maja. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·18. Pszenica na wiosnę 7·11. Owies na wiosnę 5·88.

Wiedeń, dnia 4 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·20; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·80; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 148·— losy z 1860 na 500 złr. 145·70; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 355·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 243·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 968.

Berlin, dnia 4 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 222·75 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·65 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kihirdetés.

A Hunfalvi anyakönyvi kerület alulírott anyakönyvvezetője kihirdeti, hogy:

1. **Herschthal Izsák** ki családi állapotára nézve: nőtlen, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása) —, lakóhelye: Uj-Szandecz, születési helye: Uj-Szandecz, születési ideje: 1873. évi Junius hó 11 napja, s a ki Herschthal Schaje és Landau Rifke, ujszandeczi lakosok fia.

2. **Bock Rábus** (Rebeka) ki családi állapotára nézve: hajadon, és a kinek vallása: izraelita, lakóhelye: Hunfalu, születési helye: Tisza-Abad, születési ideje: 1871, évi Junius hó 15 napja, s a ki néhai Bock Jakab és néhai neje született Rosenberg Rózának egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhívatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy azt alulírott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesíteni u. m.: Hunfalván Tisza-Abadon és a „Nowa Reforma“ hírlap utján.

Kelt Hunfalva n, 1896 évi Aprilis hó 28 napján.

(L. S.) Gretzmacher Gyula m. p.
1057 1 anyakönyvvezető.

Zapowiedzi.

Podpisany król. urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Hunfalu, podaje do wiadomości, że:

1. **Izak Herschthal**, stanu wolnego, izraelita, prywatny, w Nowym Sączu zamieszkały, dnia 11 czerwca 1873 w Nowym Sączu urodzony, syn małżonków Szai Herschthala i Ryfki Landau, w Nowym Sączu zamieszkałych,

2. **Rabus (Rebeka) Bock**, stanu wolnego, izraelitka, w Hunfalu zamieszkała, dnia 15 czerwca 1871 r. w Pisza-Abad urodzona, córka małżonków Jakóba Bocka i Róży Rosenberg, obecnie zmarłych, zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, wprost lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi, donieśli.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w następujących miejscowościach: Hunfalu, Pisza-Abad oraz w dzienniku „Nowa Reforma“.

Hunfalu, dnia 28 kwietnia 1896.

(L. S.) Gretzmacher Juliusz m. p.
król. urzędnik prow. metryki.

Polska szkoła na cytrę!

Dotąd do **samodzielnej nauki** przez dyrektora i nauczyciela gry na tym instrumencie **Władysława Mańkowskiego** napisane i przez wszystkie pisma za najlepsze uznane. W eleganckiej kartonowej oprawie **3 złr.** do nabycia we wszystkich księgarniach, jakoteż u nakładcy. Nabywającym dziełko to wprost od nakładcy służy prawo nabycia za rzetelną cenę własnego, fabrycznego kosztu 6 złr. doskonałej, nowej, zupełnie wypróbowanej **koncertowej cytry**, w pudełku wraz z wszelkiemi przynależytościami. — Adresować należy do składu **Stanisława Köhlera, ul. Batorego, 28, we Lwowie.** 1062 1 9

Korespondencyę bezimienną pragnę zawiązać dla przyjemności „**Egon**“. Wydać za kwitem inseratowym. **Kraków** poste restante. 1082 1

Notaryusz w Tuchowie poszukuje **koncypienta.** Uzdolnieni w zastępstwie mają pierwszeństwo. 1074 1 3

Nauczycielka niemłoda, udzielająca bardzo dobrze lekcyi muzyki i francuskiego języka, przyjmie zaraz posadę na fortepianie. Życzy sobie za stół i osobny pokój uczyć tych przedmiotów na wsi przedewszystkiem w górskich okolicach. — Adres: **Wilczyńska, Kraków, ul. Jagiellońska, 9,** parter, oficyna.

Rozpacz!

Biedna matka wraz z czworgiem dzieci, porażona na rękę i nogę, pozostająca w wielkiej nędzy, prosi litościwych serc o pomoc. 1073 1 3 **Anna Filk. Tarnów, ulica Seminaryjska, L. 1.**

Rower „Dürkopp Diana“, w zupełnie dobrym stanie, **do sprzedania.** — Wiadomość u właściciela domu **ulica Nad Rudawą, L. 21.** między godziną 2 a 3. 1080 1 5

Kto się chce ożenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw**, z pismem wskazującym za adresem: **Mariage Company, Budapeszt**, za nadesłaniem 30 cnt w znaczkach listowych. (W zamkniętej kopercie) 1064 1 3

Każdy nawet najdotkliwszy ból zębów znika w gumieniu oka po użyciu „**Ernesta Muffa wełny bólzębowej**“. Zwój 35 ct. **W każdym zwoju znajdują się połączenia.** Skład główny: **Franciszek Kuhn,** perfumerya, **Norymberga.** W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka**, ul. Mikołajska (M. Rynek). 75 15 17

Mortuin najpewniejszy środek na **karaluchy, szwaby i pluskwy**, zwój 72 0

Komarin nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko w pierwszym składzie aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Najmodniejsze i w największym wyborze:
Parasolki angielskie, główny skład na Kraków, **Weloniki, Paski damskie, Wstążki, Koronki, Fischus, Gorsety, Wachlarze, Szale lyonskie, Pledy angielskie, Rękawiczki** z fabryki Zachariasa, **Perfumerye** francuskie i angielskie, oraz **wszelkie przybory do szycia i haftu** poleca najtaniej 881 5 5

EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice, L. 29.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie 995 3 3
Rynek gł., Linia A-B, Telefon Nr. 150,
otrzymała na główny skład:

Gluziński W. Antoni Prof. Dr. Zarys ogólny patalogii i terapii gorączki. Cena 1 złr 50 ct. z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct.

Polzeniusz Ferd. Edw. Chemia analityczna ilościowa Cena złr. 3 50, z przesyłką pocztową złr. 3.75.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stacya kolei **Muszyna - Krynica,** z Krakowa 8 godz ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

C. k. Zakład zdrojowy
Krynica
(w Galicyi)

W miejscu Poczta 3 razy dziennie. Telegraf Apteka.

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m n. p. m Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej

Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1895 wydano ich 47.000). **Kąpiele borowinowe,** parą ogrzewane (w roku 1895 wydano ich 18.000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Dra H. Ebersa (w roku 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych **Żętyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff, cały sezon stale ordynujący Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. **Mieszkania:** przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznemi, piecami itd **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. **Muzyka zdrojowa** pod kierownictwem A. Wrońskiego od **21 maja.** Stały **teatr.** Koncerta. **Frekwencya** w roku 1895: 5096 osób

Sezon od 15 maja do 30 września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone o 20%. **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada: składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t p. udzielone nie zostaną. 1051 1 6

Na żądanie udziela wyjaśnień

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

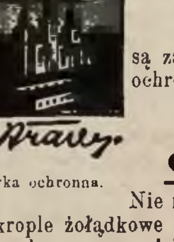
Najmodniejsze
Parasolki damskie i woalki,
Buciki z jasnej skórki karlsbadzkiej,
Gorsety paryskie, ażurowe,
Perkale, Satyny, Płócienka andrychowskie,
Dywany, Kapy, Firanki i Chodniki
poleca **najtaniej** w wielkim wyborze 1037 2 5
W. KŁOSIŃSKI
Kraków, ulica Floryańska, L. 17.
Materye wełniane wysprzedaję po cenach znacznie zniżonych.

Ceny najniższe!

Nadgrobki
z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,
płyty marmurowe, figury
gipsowe, kamienne i z terrakoty
w wielkim wyborze ma na składzie 760 6 0
Adolf Hochstim
majster kamieniarski, Kraków, ul. Lubicz, 7.

Ceny najniższe!

Krople żołądkowe
aptekarza **C. BRADEGO**
(Maryacelskie krople żołądkowe)
wyrabiane **w aptece pod aniołem stróżem**
C. Bradego w Kromieryżu (na Morawach),



Marka ochronna.

ogólnie uznany i rozpowszechniony środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE
aptekarza **C. Bradego**
(Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.*

Składniki są podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Na składzie mają **w Krakowie**: F. Grabowski, apt., H. Heller, apt., K. Jahr, apt., G. Ottowski, apt., W. Redyk, apt., A. Reifer, apt., Rosenberg, apt., J. Śleczkowski, apt., K. Wiszniewski, apt.; **w Andrychowie**: Am. Mironowicz, apt.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt.; **w Dobczycach**: J. Biliński, apt.; **w Grybowie**: J. Kordecki, apt.; **w Jaworzniu**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku**: Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce**: Reisner, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant Karpiński, apt., W Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy**: C. Czernicki apt.; **w Wieliczce**: Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L Graff, apt., J. Herdliczka, apt 9 19 0

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób 15 48 0
znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

---

2 pokoje frontowe

z osobnemi wejściami (jeden duży, o 2 oknach, drugi mniejszy, o 1 oknie), z kuchnią i wspólnym przedpokoikiem **świeżo odrestaurowane** (tapetowane), **na II p. przy ulicy św. Tomasza, L. 8, od 1 czerwca do wynajęcia.** 1025 3 3

WINA własnej uprawy z roku 1893, łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż: białego litr po 24 cent., czerwonego po 26 cent., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch pod Gonobitz** (Styrya). 532 19 60

Apteka w Baranowie

jest każdego czasu 998 5 5
do wydzierżawienia.
Bliższej wiadomości udzieli **Edward Rudy, aptekarz, w Baranowie.**

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11. 110 44 5

Piwo pilzneńskie „Leżak“ (Lagerbier).

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że od **dnia 1 maja 1896 począwszy** wysyłać będziemy wyłącznie

piwo pilzneńskie „Leżak“ (Lagerbier)

i ten gatunek piwa naszego Szanownej P. T. Publiczności polecamy.

Pilzno w kwietniu 1896 roku.

Browar mieszczański w Pilźnie.

Generalna reprezentacya Browaru mieszczańskiego w Pilznie dla Galicyi podaje do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności że odstawia **10 flaszek** wymienionego piwa na żądanie do domu w miejscu, a na prowincyę rozsyła piwo w paczkach zawierających **30, 50 i 100** flaszek, oraz w beczkach **25, 50 i 100** litrowych. 10 8 2 3

Kraków, ulica Grodzka, L. 62. — Telefonu Nr. 205.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna 97 19 5

Specyalista chorób ocznych
Dr. Adam Langie
b. I. asystent kliniki Uniw. Jagiell.,
ordynuje od godz. 11—12 i od 3—5
ul. Sławkowska, 20.

Dla chorych, potrzebujących operacyi, ciągłej opieki, lub zamiejscowych odpowiednie pomieszczenie we własnym domu pod przystępnemi warunkami. 874 7 10

Chcesz się Pan

ożenić bogato, szybko i niezawodnie?! To zwróć się Pan do koncesyonowanej Administracyi „**Cupido**“, **Budapeszt, VIII., Bezerédy-utcza 8.** Informacya pod ścisłą dyskrecyą po otrzymaniu marki na odpowiedź. Najcelniejsze stosunki we wszystkich krajach. Jest zapisanych 5.000 pań wszelkiej narodowości; między niemi sieroty, mające majątku złr. 200 000 gotówką i nieruchomość wartości złr. 150 0 0, chcące wyjść za arystokratów; dalej sieroty z majątkiem 180.000 złr., chcące wyjść za oficerów lub właścicieli dóbr; bezdzietna wdowa, 24 lat mająca, z majątkiem 120.000 złr., chcąca wyjść za fabrykanta lub kupca; wdowa po inżynierze, 30 lat mająca, z majątkiem 100.000 złr i 6-letniem zaopatrzonem dzieckiem, chcąca wyjść za budowniczego, inżyniera, aptekarza lub lekarza; w końcu kilka dziewcząt zupełnie osierociałych i takich, które utraciły ojca lub matkę, oraz wdowy, z majątkiem: 10, 15, 30, 60, 80 i 200 tysięcy, chcące poślubić stosownie do swego majątku przyzwoitych, odpowiedni zawód mających obywateli rozmaitych stanów. 951 7 12

Wina lecznicze na starej maladze Flaszka 1 złr. 20 ct.
Esencyę łopianową bardzo skuteczny środek na porost włosów. Flakon po 1 złr. i po 50 ct.
Maść na piegi słoik po 50 ct.
Płyn na odciski słoik po 35 centów, poleca 882 11 0
Apteka i gł. skład materyałów aptecznych pod złotym słoniem
E. Hellera w Krakowie.

Majątek

w powiecie Rawa Ruska, kolej w miejscu, obszaru około 500 morgów, z tego ziemi ornej rędzinnej około 200, łąk 48, lasu 250 morgów, jak najlepiej skomasowanych. Lasu starego bukowego 50 morgów, reszta od 15 35-letniego. każdego czasu wraz z posiewami pod przystępnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższych szczegółów udzieli **Zarząd dóbr Filipowice, poczta Zakliczyn nad Dunajcem.** 10 5 3 5

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż **z dniem 1 maja b. r.** otworzyłam na nowo **magazyn i fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i wyrobów nożowniczych, przy ul. Kopernika. L. 5, we Lwowie** i takowe nadal prowadzić będę pod firmą

Józef Witoszyński.

Takiż sam magazyn i fabrykę prowadzę pod moją firmą **w Krakowie** w domu własnym, **ulica Floryańska, L. 45.**

Gruntowne i wszechstronne obznajomienie się z tym zawodem, daje mi możność wszelkie wymagania moich Szanownych klientów zadowolnić i zaufaniu tychże godnie odpowiedzieć.

Prosząc o łaskawe względy i poparcie P T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem

Albertyna Witoszyńska.

Raki drób i inne wytwory spienięża jak najlepiej i rachunki reguluje prędko.
A. Eckert, Lipsk,
1019 3 10 **Gajowa** (Hainstrasse) **6.**

Porter angielski

imperial poleca
Henryk Fuglewicz
925 dawniej K. Knoreck i Spółka 13 300
Kraków, Floryańska, L. 23.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 461 29 30

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

ROLNIK

z ukończonemi **wyższemi** studyami rolniczemi, z praktyką w gospodarstwach **wzorowo** urządzonych i prowadzonych, mający ukończone także studya **prawnicze,** wykazujący się **chlubnemi** świadectwami, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, będący w sile wieku, poszukuje posady samodzielnego rządcy

Łaskawe zgłoszenia pod „**Rolnik Nr. 44**“ poste restante **Kraków.** 847 5 6

Pomocnika

drobiazgowca, władającego językiem niemieckim, poszukuje natychmiast

Emil Rodakiewicz w Przemyślu.

Parcela budowlana, narożnik 108 sążni kwadr., **w Podgórzu przy ulicy Kilińskiego,** jest **do sprzedania** 1031 3 10

Wiadomość w handlu **O. Federgrüna w Krakowie, ul. Sławkowska, 31.**

Apteka w Leżajsku
poszukuje 1042 3 3
magistra
na czas od 10 czerwca do 15 września

Pierwsza zachodnio-galicyjska
Fabryka Korków
do flaszek i beczek
Bernarda Mühlsteina
w Krakowie

założona r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików.

Cenniki i wzory na żądanie za darmo.

Poszukuje się zastępców. 121 52 25

Patent.
Asfaltowe **płyty izolacyjne**
z wkładką **ołowiu** wewnątrz, oraz
z prawdziwego **filcu angielskiego.**

Papa dachowa
w najlepszym gatunku,
smoła destylowana (lakier dachowy).
Carbolineum.

Masa kauczukowa przeciw wilgoci.

(Okrągłe) **RURY** (jajowate)
steingutowe, podwójnie glazurowane, do **wodociągów** i **kanalizacyi.**
Kominki, żłoby, klosety, pisoary i t. p.

POSADZKI
steingutowe, w najrozmaitszych deseniach, **klinkiery wjazdowe** itp.
DACHÓWKA, patent szwajcarski.

Do nabycia tylko u firmy 823 8 10
Fr. MOSSOCZY & St. PYTLARSKI
Kraków, ulica Bracka, L. 5. Telefon 202.